

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 46

Warszawa, czwartek 9 czerwca 1949 r.

Rok V

Reprezentacja na Oslo ostatecznie ustalona

BRATISLAVA-REPREZENTACJA PZPN 1:0!

Kompromitująca gra naszych piłkarzy w Radomiu

(Od naszych specjalnych wysłanników
red. T. Maliszewskiego i red. Wł. Gołębiowskiego)

RADOM, 8.6. (Tel. wł.).

POLSKI Związek Piłki Nożnej obchodzi w roku bieżącym trzydziestolecie swej działalności. Jesteśmy z pełną rewerencją dla jego zasług, doświadczeń i wprawy organizacyjnej. Czasami jednak zdobywa się na kroki, które uszłyby może od błędy jakiejś początkującej instytucji sportowej. Wysłaliśmy już w swoim czasie objeżdżając meczom propagandowo-sparingowym w Rzeszowie i Tarnowie. Gdy nadeszła wieść o nowej tego rodzaju koncepcji, przy czym spotkaniem zastępcy został Radom, wyraziliśmy w rozmowach z miarodajnymi czynnikami piłkarskimi obawy, czy aby wybór jest trafny.

Grzywocz

zamiasz Bazarnika

REPREZENTACJA hokejska Polski wyjeżdża do Oslo w dniu 10 bm. o godzinie 22.30 pocłagiem przez Odra Port i Szwecję. Ostateczny skład ekspedycji jest następujący: musza Kasperczak, kugiel Grzywocz, piórkowa Antkiewicz, średnia Nowara, półciężka Szymura. Ponadto jedzie Chychła w roli obserwatora. Kierownikami ekspedycji są prezes PZB Jędrzejewski, oraz wiceprezes kpt. Lempart. Jako sędziowie jadą Łaukedrey oraz dyr. Zapłatka. W skład ekspedycji wchodzi trzech trenerzy — Sztam, Śmiech oraz Kozarzewski, którego deleguje ZS Gwardia.

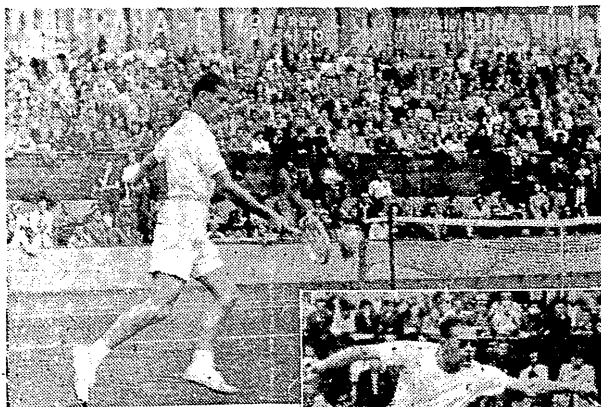
Łomowski

startuje w Pradze i Budapeszcie

ŁOMOWSKI wyjeżdża do CSR i na Węgry. 22 bm. będzie startował w kuli i ew. dysku w Pradze na zawodach międzynarodowych organizowanych jako memoriał Eugeniusza Roszkiego. Nazajutrz Łomowski uda się samolotem do Budapesztu, gdzie weźmie udział w zawodach 25 bm. organizowanych przez Vasas.

Paprocki - 1,81 m

Paprocki startował jeszcze raz w czasie mistrzostw kuratorium warszawskiego Tym razem skoczył 181, wyrównując najlepszy tegoroczny wynik w Polsce, należący do Skalbani.



Dwaj mistrzowie

U góry: Skonecki, u dołu: Drobny podczas finału międzynarodowych mistrzostw CSR, w którym Polak musiał uznać wyższość najlepszej rakietki Europy.

Już przed laty na tym samym boisku radomskim próbowano jedną z naszych reprezentacji i z tych właśnie czasów pozostało nam jakieś niejasne wspomnienie o stadionie ówczesnej Broni. A wspomnienie to nie musiało być najlepsze, jeśli postawiliśmy pytanie, czy ktoś z wielce szanownych dyspozytorów PZPN był łaskaw zainteresować się wprzód tego rodzaju kwestią.

Odpowiedź brzmiała nieobowiązu-jąco, z czego był prosty wniosek, że o tym właśnie nie pomyślano. A należało pomyśleć o tym teraz, jak i w przyszłości przy podobnych okazjach.

Propaganda jest rzeczą piękną i ważną. Chętnie użyjemy naszym mniejszym skupiskom sportowym przyjemności zapoznania się z „wielkim sportem”, ale wszystko w swoim czasie. A mamy poważne wątpliwości, czy właśnie dziś był czas na ekspedycję.

Mecz z Bratislavą miał dać kapitanowi sportowemu przegląd sił i zorientować go z grubsza w sytuacji. Zdawało by się, że generalną próbę przed meczem z Danią należy zorganizować w najbardziej ku temu odpowiednich okolicznościach. Tymczasem PZPN mimo swego trzydziestoletniego doświadczenia o tym nie pamiętał i przydzielił mecz do Ra-

domia, gdzie nie ma w tej chwili takich właśnie warunków.

Stadion jest zły, wymiary są zdaje się mniejsze, niż te do jakich przyzwyczajeni są nasi piłkarze. Kurz i twarda nawierzchnia stawiały specjalne wymogi, toteż trudno było mówić o jakimś „szkolnym spotkaniu”. Dodajmy do tego jeszcze wycieczki zawodników na mecze klubowe z Warszawy do Krakowa i na Śląsk, powrót do stolicy i przejażdżkę w upalne południe autobusem — a otrzymamy przekrój tego wszystkiego — czego robić nie należało.

NIE SZUKAMY WYMÓWEK

Czy uwagi powyższe mają być próbą usprawiedliwienia katastrofalnego wprost wyglądu naszej kariery reprezentacyjnej? Bynajmniej. Nie myślimy szukać wymówek. Chodzi nam jedynie o to, by próby przeprowadzane w warunkach najbardziej odpowiednich, a wówczas materiał „dowodowy” będzie najbardziej zbliżony do rzeczywistości.

Jeden z kolegów rzucił trafne powiedzonko, że mecz z Danią należałoby urządzić w... Radomiu.

???

Gdyż drużyny naszej nie zobaczy więcej niż 7000 ludzi, a wszystkim innym oszczędzi się zdenerwowania i wypieków.

Jest w tej złośliwości wiele prawdy, toteż żał nam biednych Radomiaków. Wybrałszy się na wielką ucztę sportową stali się ostatecznie świadkami widowiska, o jakie zapewne nie trudno i we własnym zakresie.

Tak niezaradnie grającej drużyny reprezentacyjnej nie widzieliśmy już dawno. Ostatni raz chyba właśnie w... Kopenhadze. Z tą tylko małą poprawką, iż przeciwnik był wów-

czas o klasę lepszy, niż ten z Bratislawy.

I CO DALEJ

Nie dziwnym się więc zupełnie jednemu z selekcjonerów dyr. Kisielewskiemu. Oświadczył przy toku wyświadczenia:

— „Człowieka ogarnia czarna rozpacz, co tu właściwie zrobić? Nie pozostaje chyba nic innego jak wybrać 17 — 18-letnich chłopaków szkolnych stopniowo i czekać aż rozkwitną do reprezentacyjnej formy...”

Pomysł dobry, tylko cała bieda, że za kilkanaście dni mamy mecz z Duńczykami, że czeka nas jeszcze obfity program międzynarodowy.

Nie należy zresztą popadać w przesadę. Jest źle, ale trzeba koniecznie szukać i próbować środków, które by choć częściowo ratowały położenie. Nie należy obawiać się ekspe-

z nas na błąd trzymaj

Jadwiga Wajsówna wezwana na pomoc

weźmie udział w meczu z CSR

KIEDY na obozie lekkoatletek w Czerwieńsku zastanawiano się nad składem na spotkanie z Czechosłowaczkami 19 czerwca w Krakowie, całe grono zgodnie okrzyknęło jako reprezentantkę w dysku Jadwigę Wajsównę. Argumenty jakie przytaczano na jej korzyść były przekonujące.

Nemcowsky prowadzi Polska-Dania

Bawiący obecnie w Polsce wraz z reprezentacją Bratislavy sędzia Nemcowsky prowadzić będzie spotkanie Polska — Dania 19 czerwca w Warszawie.



Trzech na jednego

Tak walczyła o piłkę trójka „legionistów” podczas meczu z ATK w Pradze (4:4). Od lewej: Serafin, Oprych (częściowo zastąpiony) i Skromny

Z ostatniej chwili

Wysoka porażka Legii

PRAGA 8.6. (Tel. wł.). Trzeci występ piłkarzy Legii na terenie CS: zakończył się niespodziewaną i wysoką porażką 1:5 (1:3). Legia przegrała z drugoligowym zespołem Jabloniec, ale wynik jest zbyt wysoki, bowiem napad warszawski nie wykorzystał kilku murowanych pozycji podbramkowych. Jedyną bramką dla Legii strzelił Mordarski.

CDKA przegrywa ze Skrzydłami Sowiećów

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR CDKA doznał niespodziewanej porażki, przegrywając ze „Skrzydłami Sowiećów” 0:1. Jest to już druga porażka zeszłorocznego mistrza ZSRR w tym sezonie.

W Leningradzie lider tabeli „Zenit” pokonał lotewski zespół Daugawę 1:0 (0:0). W Moskwie miejscowy zespół lotników (WWS) zwyciężył Lokomotiv 1:0 (0:0), a w Kijowie tamtejsze Dynamo zremisowało z Torpedo (Moskwa) 2:2 (1:1).

Po 9 grach CDKA ma 14 pkt. i zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Na czele tabeli mistrzowskiej znajduje się leningradzki Zenit przed moskiewskim Dynamo. Mecz obu tych drużyn, który zapewne rozstrzygnie o tytule mistrzowskim, odbędzie się 12 lipca na stadionie Dynamo w Moskwie.

Na mistrzostwa EUROPY

OSLO

wyjeżdża jako specjalny wysłannik PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

red. K. Gryżewski

Jędrzejowska w finale a Skonecki w 1/2 finale -- w Brnie

BRNO 8.6. (Tel. wł.). — W międzynarodowym turnieju tenisowym, który rozpoczął się w Brnie w poniedziałek z udziałem Czechów, Polaków, Węgrów i Rumunów, zarówno Jędrzejowska, jak Skonecki i Piątek przeszli łatwo przez pierwsze rundy w grach pojedynczych. W spotkaniu o wejściu do ćwierćfinału Piątek odniósł największy sukces żyłowy, bijąc czołową rakieta CSR — Smolinskiego 3:6, 7:5, 6:3.

Smolinsky w r. 47 zdobył wicemistrzostwo międzynarodowe Polski w Katowicach po zwycięstwie w półfinale nad Skoneckim 4 setach. Czech uległ w finale Szigetiemu po zaciętej 4-setowej walce. Piątek grał przeciw Smolinskiemu bez porównania lepiej, niż w Pradze. Wytrzymał długie wymiany piłek z regularnym Czechem, w odpowiednim momencie atakował przy siatce.

Jędrzejowska pokonała w ćwierćfinale Zacharnikową, w półfinale zaś spotkała się z 4-tą rakieta CSR — Mitlikova i wygrała nie bez trudu 4:6, 6:4, 6:2. W ostatnim secie Polka panowała już na korcie niepodzielnie. Mecz ten rozegrany był w czasie dużego upału w południe.

PIĄTEK ODPADA

W ćwierćfinale Piątek spotkał się z 3-cią rakieta CSR — Krejčíkiem i przegrał zgodnie z przewidywaniami 3:6, 3:6. Polak zmierzył się z Czechem już po raz drugi w swej karierze. Dwa lata temu w Katowicach Krejčík pokonał Piątkę 6:3, 6:0... Skonecki zakwalifikował się do

półfinału po zwycięstwie nad nadzieją tenisa węgierskiego — Vadem 6:3, 6:1. Spotka się teraz z drugim Węgrem Katona, znanym z zeszłorocznych występów w Polsce. Skonecki w r. ub. wygrywał już z Węgrem. W ćwierćfinale Katona pokonał Czech Becke 6:2, 7:5.

W mikście Jędrzejowska, Skonecki są już w półfinale. Debel Skonecki, Piątek przepadł z kretelem już w pierwszej rundzie ze słabą parą czeską Lingor, Dylovany 6:3, 6:3. Obaj nasi gracze grali ten mecz źle i zupełnie nie rozumieli się na korcie.

GROŹNY FORRO

W turnieju doskonale spisuje się Węgier Forro, który jest już w półfinale po zwycięstwach nad Zabrodskiem 6:4, 6:1, oraz nad Caską 6:3, 6:3 i wydaje się być najgroźniejszym przeciwnikiem Skoneckiego.

Turniej w Brnie zakończy się w piątek. Z Brna Polacy jadą do Bukaresztu, gdzie w dniach 17—19 rozegrają mecz z reprezentacją Rumunii.

CZY JADWIGA POWTÓRZY SUKCES Z PRAGI?

Przeciwniczka Jędrzejowskiej w finale będzie zwyciężczynią meczu Hirdassy — Miskova. Spotkanie to przewidziano w środę wieczorem przy stanie w setach 1:1.

— Czeszki rzucają dyskiem w granicach 35—36 m, a Jadzia na próbie sprawności miała 35.07, tylko ona więc obok Dobrzańskiej, która rzuciła ostatnio 35.71 może reprezentować Polskę.

P. Jadwiga, która przed rokiem wycofała się z czynnego życia sportowego rozumie, jaka spada na nią odpowiedzialność i „obiecała” w najbliższym czasie machnąć dyskiem około 38 m, co byłoby aż nadto wystarczające na nasze przeciwniczki.

Lekkoatletki nasze nie mają w Czerwieńsku biegni, dojeżdżają więc trzy razy tygodniowo na odległy o 15 km stadion w Zielonej Górze. Na tym stadionie odbędą się 12 bm. eliminacje, po których ustalony będzie skład przeciwko CSR. Na eliminacje PZLA wezwął następujące zawodniczki według konkurencji:

100 m Gburkówna, Cieślakówna, Moderówna, Slomczewska, Gębolsówna, Orszynowicz, Adamska; 200 m — Cieślakówna, Slomczewska, Orszynowicz, Elfrida Wajsówna; 80 m pł. — Peskówna, Gościńiakówna, Wiśniewska; w dal — Gębolsówna, Lesznerówna, Gburkówna, Legutko, Orszynowicz, Moderówna, Kowalska; wżwż — Wiśniewska, Borowcówna, Kowalska, Rączewska, Wiśniewska, Herdówna, Lesznerówna, Białkowska, Wilhelmi, Hećko; kula — Bregulanka, Konikówna, Flakowicz, Ditekowska, Drzewiecka; dysk — Wajsówna — Marcinkiewicz, Dobrzańska, Peskówna, Głazewska, Stachowicz; oszczep — Sinoradzka, Stachowicz, Bregulanka, Peskówna.

Skład komisji PZLA na mecz Polska—CSR w Krakowie ustalono następująco: inż. Oldak — delegat PZLA, Sienkiewicz — starter, mgr. Zakrzewski — wyszkolenie, Gąsowski — komisja sportowa, Irena Matzke — sprawy finansowe.

W ten sposób nie wygramy z Danią

Gwizdy publiczności Radomia ostrzeżeniem dla repów

RADOM, 8.6. (Tel. wł.) — Bratysława — Reprezentacja PZPN 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla zdobył w 38 min. Simansky. Widzów około 6.000, sędziów Bukowski.

Reprezentacja PZPN: Rybicki (Boruc), Gędek — Barwiński (Janduda), Jabłoński I — Parpan (Brzozowski) — Brzozowski (Suszczyk), Baran — Gracz — Kohut (Spodzieja) — Muskała — Mamon.

Bratysława: Rajman, Venglar — Krizan, Balazi — Pokorny — Jajcaj, Lasko (Matousek) — Malatyński (Paizicki) — Tegelhof — Preiss — Simansky.

Na małym, wyboistym boisku Bratysławy przetrwał do meczu z Bratysławą 15 piłkarzy polskich, których Kapitanat PZPN desygnował jako ewentualnych reprezentantów na mecz z Danią.

— Rezultat?

PRZYKRA RZECZYWISTOŚĆ

Sporo gwizdów radomskiej publiczności, która nie spodziewała się tak słabej gry reprezentacji i cicha rozprawa członków Kapitanatu, którzy po meczu stanęli przed dylematem — kogo wystawić do reprezentacji?

To już nie hamletowski „być albo nie być”. To ponura rzeczywistość, która wbrew wszelkim optymistycznym nadziejom każe pisać, że w spotkaniu nawet z dzisiejszą Danią, pozbawioną zeszłorocznej czwórki reprezentacyjnych napastników (prześli na zawodowość), nie mamy żadnych absolutnie szans.

Kiedy po meczu wracaliśmy do miasta, przez głowę przebiegały myśli, które miały usprawiedliwiać słabą grę naszych kadrowców: małe boisko, upał, gra pod słońcem w 1-ej połowie, zmęczenie meczami świątecznymi, jazda z dalekich ośrodków do Warszawy, a potem do Radomia... Tych usprawiedliwień było wiele.

W sumie jednak, kiedy próbowałem przeanalizować je nieco dokładniej — miały wszystkie, albo automatycznie nasuwać się pytanie:

— No dobrze, a czy Bratysława miała inne warunki?

Nie! Słowacy byli tak samo zmęczeni, grali na tym samym boisku, pod tymi samymi promieniami słonecznymi, po długiej jeździe autobusem z Łodzi. A mimo to piłka strzelała im tak, jak oni tego pragnęli, podczas gdy w naszych szeregach okrągała piłka panowała nad zawodnikami niemal w stu procentach, a oni nad nią czasem tylko w 50-ciu.

Przed meczem spotkaliśmy na ulicy radomskiej Jurawicza i Parpana.

— Szkoda, że panowie nie widzieli meczu Wisły ze Spartą. To był naprawdę piękny mecz.

— A jak będzie teraz, z Bratysławą?

— Na pewno przegramy — odpowiedział Parpan. — W takim meczu sparingowym nie ważny jest wynik, lecz gra.

Szkoda, że przegraliśmy, co mogłoby być nie ważne, ale jeszcze większa szkoda, — co jest już znacznie ważniejsze — że przegraliśmy w takim stylu...

DAREMNE STARANIA

Nie widzieliśmy doprawdy ani jednego zawodnika, który potrafiłby walczyć o zwycięstwo. Nie można powiedzieć, żeby nie starali się! Biegali wiele, szli na przeciwnika ostro, co kiedy z techniką było bardzo złe, a Słowacy potrafili jednym zgrabnym zwodem ciała minąć szarżującego Polaka.

Meczyl nas Słowacy krótką, przyziemną grą, którą w razie potrzeby zmieniali na półgórską lub górną, meczyli naszych zawodników własne, niedokładne podania, złe stopingi i złe ustawianie się. Pod koniec meczu Słowacy byli znacznie świeżsi od jedenastki, która po tygodniowym pobycie na Białanach powinna tryskać krzepą fizycznością.

Tyle charakterystyki ogólnej. Przed dymy teraz do poszczególnych zawodników.

ROWNA WARTOŚĆ

Rybicki i Boruc zasłużyli właściwie na jednakowe noty. Obaj bronili spokojnie i pewnie, przy czym Rybicki podobał się dzięki swej elastyczności i odwagi, Boruc zaś poprawił swą reputację przy dołnych strzałach. Na tych dwu zawodnikach wyczerpał się właściwie nasz arsenał pochwał. Pozostali mają bez wyjątku jakieś ujemne strony.

Gędek był zbyt wolny na Simanskiego, a gdy ten uciekał do środka, a na jego miejscu wyrastał nagle prawoskrzydłowy Lasko, krakowianin nie kwapił się by go kryć. Pod koniec spotkania Gędek był już bardzo zmęczony.

Barwiński miał obok kilku dobrych i zdecydowanych interwencji momenty słabe, przy czym dużą rolę odegrał w nich brak szybkości. Prawoskrzydłowy gość Lasko zbyt często dawał sobie radę z naszym rechem.

Janduda, który zastąpił Barwińskiego po przerwie, ani zachwycił, ani specjalnie rozczarował. Wiedzieliśmy już z meldunków z prowincji, że nie blyszczy formą, nie oczekiwaliśmy więc cudów, których zresztą nie było.

W sumie obrona, w porównaniu z pomocą i atakiem, zasłużyła na notę dostateczną, a więc nieco gorszą od obu bramkarzy.

NOWA METODA

Na środku pomocy próbowano pół meczu Parpana, a drugie pół Brzozowskiego. Z przykrością musimy stwierdzić, że ani jeden, ani drugi nie zdał egzaminu. Wielkolud krakowski stał się bardzo nerwowym zawodnikiem, podania do przodu są rozpaczliwie niecelne, a w grze defensywnej popełnia on teraz wiele błędów. W Radomiu razila nas maniera brania górnych piłek na głowę, kierowania ich ku ziemi i następującego dopiero po tej „operacji” podania ku przodowi. A co byłoby, gdyby jakiś napastnik wykorzystał te ułamki sekundy i „skradł” piłkę?

Brzozowski pół meczu grał jako lewy pomocnik, pół zaś jako stoper. Ushiłował wprowadzić w grę element spokoju i często słyszeliśmy go, jak nawoływał kolegów do koncentracji. Szkoda jednak, że w ślad za nawoływaniem nie szedł przykład. Polonista, tak jak i pozostali pomocnicy, przegrywał wiele pojedynków. Grał przy aktywnej pomocy rąk, co przy uważnym arbitrze kończyłoby się wolnyni i był zbyt powolny. Na środku wypadł lepiej niż na skrajach, nie gorzej, ale niestety i nie lepiej od Parpana.

Jabłoński I miał ciężkiego przeciwnika — Preissa, reprezentacyjnego łącznika CSR. Jest to jedyna wymówka dla jego gry, która nie przekraczała linii średniego poziomu.

NAJLEPSZY Z GORSZYCH

Występujący po przerwie Suszczyk zasłużył na najwyższą notę wśród pomocników, walczył bardzo energicznie, nie bał się iść na przeciwnika i wniósł do gry element ofensywny.

Pomoc, której daliśmy trójkę z minusem, była gorsza od obrony, ale... lepsza od napadu!

Członkowie najgorszej formacji mają jedną wspólną wadę, którą, aby się nie powtarzać, wymienimy na wstępie: jest nią brak szybkości i brak dobrego ustawiania się.

Najszybszym z całej piątki był Mamon, co, kiedy małe boisko ograniczało jego raidy, które mogły wypaść efektywniej na większym stadionie. Ale przy raidach piłka musi się słuchać nogi. Musi być z nią w stałym niemal kontakcie. Tymczasem u Mamonia nogi biegały sobie, a piłka wędrowała albo za szybko, albo za wolno, w każdym wypadku tak, że obrońca słowacki na czas wykopywał ją w pole.

Drugi skrzydłowy — Baran — zawodził oczekiwania. Nie był przygotowany kondycyjnie do meczu, cały ubiegły sezon, jak zresztą i obecny grał na łączniku, nie więc dziwnego, że nie wyczuwa już tak jak kiedyś roli skrzydłowego. Był wolny, mało zwrotny, często tuszował braki grą faul. Sądymy, że lepiej zrobi mu miesięczny odpoczynek, niż obóz na Białanach, a Kapitanatowi radzimy rozstrząść się za innym prawoskrzydłowym.

Muskała pracował solidnie, co, kiedy nie ma on klasy międzynarodowej. Jest przeciętnym łącznikiem, jakich setki przewija się przez stadiony świata, nie wnosi jednak do gry napadu ani zmysłu strategicznego, ani szybkości, ani strzału.

I GRACZ NIE POMÓŻE

Miecio Gracz, musi pogodzić się ze słabszą oceną. Błysnął kilkoma dobrymi podaniami, był pracowity (w mniejszym stopniu niż Muskała), ale pojedynki przy górnych piłkach kończyły się niemal zawsze porażkami, a strzały nie chciały wychodzić. Odnosimy wrażenie, że nasz łącznik jakby chętniej podawał, niż decydował się na strzał, chociaż okoliczności nakazywały właśnie to drugie.

ZA MAŁO

Z dwu kierowników napadu podobał się bardziej Spodzieja. Kohuta

nie mogliśmy dostrzec na boisku, a jedyną udaną jego akcję zaobserwowaliśmy w chwili, kiedy podanie Gracza skierował głową, osaczony przez dwu Słowaków do bramki Rejmana. Kohut płał się gdzieś w tyle, nie rozdał piłek, ani też sam nie próbował forsować obrony Słowaków.

Spodzieja miał kilka dobrych strzałów, był od Kohuta szybszy i wkładał w grę więcej myśli. Jego podania były bardziej celowe, a rady bardziej niebezpieczne.

Więc co? Czekaj nas nowa porażka w stylu kopenhaskim?

Tak właśnie wygląda sytuacja dzisiaj. Znamy jednak naszych reprezentantów nie od dziś. Jesteśmy pewni, że atmosfera stadionu warszawskiego i świadomość konieczności rewanżu zrobią swoje i w dniu 19 czerwca, jeśli przegramy, to nie kompromitująco, a jeśli wygramy, to będzie można powiedzieć, że reprezentacja Polski miała akurat swój dzień.

Pod adresem Kapitanatu pozwalamy sobie rzucić kilka sugestii. Jeśli mamy przegrać z Danią, nie chcemy nam bowiem wierzyć, aby w ciągu 10 dni można byłoby coś zbudować, to spróbujmy nareszcie młodych.

Warto byłoby obejrzeć pomocników Mazura (Crac), Szczawińskiego (Polonia), Siomę (Kolejarz), obrońcę Wołosza (Pol.) oraz napastników Śwircarza i Ochmańskiego (Pol.), Sasiadka (Legia), Olejnika (Legia), Cholewę (AKS), Krasówkę (Szombierki) i Wiśniewskiego (Pol. Byt.).

Sparring z Bratysławą nie dał właściwie nic. Może byłoby dobrze urządzić w początkach przyszłego tygodnia sparring pierwszej i drugiej reprezentacji. Wniosków byłoby na pewno wiele.

W. Gołębiowski

Wracając do imprezy radomskiej stwierdziliśmy, że równała się ona chwilami kompromitacji naszego futbolu. Jeśli wśród publiczności słyszano się głosy, że po przerwie jednak „jakoś grano u nas lepiej”, to należy w kalkulację wciągnąć też i fakt, iż Słowacy najwidoczniej nas zlekceważyli. Mając jedną bramkę w zanadru, czuli się tak pewnie, że pozwalali sobie na sztuczki i zabawki, dla których nie byłoby miejsca, gdyby odnieśli wrażenie, że przeciwnik może być naprawdę groźny.

CZARNA SYMFONIA

Jesteśmy pewni, że goście nasi grając do końca „na serio” uzyskali by jeszcze korzystniejszy wynik, tym bardziej, że zawodnikom naszym często i gęsto brakowało już tchu.

CZAR PIŁKI

Z chwilą, gdy piłkarze polscy nie mogą biegiem i werwą prześcignąć przeciwnika, kończy się ich cały kunszt. Większość graczy naszych stanowi technicznie kompromitujący wprost prymityw. Uwidacznia się to mniej w liniach defensywnych, gdzie dla zastopowania ataku wystarczą czasami (ale tylko pozornie) wykopnięcie piłki choćby ordynarnym szpicem. Gorzej jest w napadzie, gdyż pracy konstrukcyjnej nie można prowadzić w pełnym tempie, gdy przeciwnik siedzi na nodze, a piłka idzie... gdzie sama chce.

Ważnym dla przykładu Muskała, o którym powiada się, że umie obchodzić się z zaczarowanym „balonem”. Do kunsztu małego łącznika AKS-u nie mieliśmy nigdy wielkiego przekonania. Jest on dla nas typem piłkarza ambitnego, pracowitego, ale o wybitnie prowincjonalnej manierze, która wystarcza na potrzeby domowe, ale odbija się ujemnie w „wielkiej chwili”. Tak było i w Radomiu. Piłki nie trzymały się tym razem Słazaka, o wygraniu pojedynków nie było wprost mowy. Pojedynki główkowe kończyły się na... chęciach.

Kohut, który był bohaterem meczu ze Spartą, poza kilkoma momentami niczego nie pokazał i nie potrafił nadać tonu grze. Usprawiedliwili go po części pokazywany plaster na czole. Lepiej podobał się po przerwie Spodzieja, ale był on też w lepszej sytuacji, gdyż środkowy pomocnik Słowaków po prostu przestał specjalnie opiekować się polskim środkowym napastnikiem. Niemniej jednak Słazak był lepszy.

Gracz miał tylko momenty, a w szczególności wówczas, gdy wędrował gdzieś na skrzydło i pokazywał swoim niedużym kolegom na tej pozycji, jak właściwie grać należy.

Skrzydła prawdziwa katastrofa! Dla Mamonia wypadnie chyba organizować mecze w Krakowie, gdzie zbiera raz po raz laury, o które tak trudno poza własnym boiskiem. Tym razem nie wiele dało się zrobić biegiem a techniką... o tym lepiej przemilczmy.

Baran jest na skrzydłowym zbyt powolny. Poza tym zaaklimatyzował się już widocznie na pozycji łącznika i zatracił dawny błyskawiczny zryw i umiejętność ucieczki. Więc i z tej maki nie będzie chleba.

WIECIEJ SITO NIŻ BŁOK

Defensywa oparta o Cracovię (Rybicki, Gędek, Parpan, Jabłoński I)

miła stworzyć żelazny blok. W rzeczywistości było to dziurawe sito, w którym sytuację ratował jeszcze najpewniej rezerwowy i odważny Rybicki. Na drugim miejscu postawilibyśmy Gędkę, ale w miarę posuwania się wskazówki zegarowej i on stawał się coraz mniej widoczny. Szkoda wielka, że nie mamy obrońców, wówczas bowiem powierzylibyśmy Gędkowi pozycję środkowego pomocnika, na którą nadawał by się bodajże najlepiej.

Parpana widzieliśmy już o klasę lepsze. Przystwoił sobie nawyk krótkiego główkowania. W rezultacie wygrywa górną piłkę, odbija ją na kilka kroków... pod nogi przeciwnika i sytuacja znów groźna. Po przerwie nastąpiła zamiana na Brzozowskiego. Zaczął dobrze, a potem równie źle gubił się. Na bocznej pomocy Polonista nie umiał podzielić odpowiedzialności z Jabłońskim I, który też nie osiągnął zadawalającego poziomu. Pomijając błędy taktyczne, zasadniczą wadą wszystkich naszych pomocników było nieprzyjemne walenie piłki do przodu.

U NICH — INACZĘJ

Jakże inaczej wyglądały tego rodzaju podania graczy słowackich. Każda piłka krótka czy długa, przyziemna czy liffowana była odpowiednio wymierzona, dostatecznie szybko, by nie stać się łupem przeciwnika, a jednocześnie dostatecznie miękko, by partner mógł ją bez trudu przejąć.

Barwiński zaczął nawet nieźle, jeśli nie zaliczymy mu dalekich wykopów na aut. Później również zgubił się. Nie wiedział czy pilnować rąk przeciwnika, czy stać bardziej przy centrum. Suszczyk wstawiony po przerwie rozpoczął grę w dobrym stylu. Szedł energicznie naprzód, cofał się i twardo walczył.

Ale po pewnym czasie i jego porwała fala ogólnej inercji i chaosu. Janduda wstawiony po przerwie nie wniósł nic ciekawego.

Jako całość defensywa nasza nie umiała stworzyć ani trudnego do przebiecia muru ani bazy, na której mogłyby się oprzeć akcje ofensywne. Nic więc dziwnego, że gra porwała była przez cały czas na strzępy i zapełniające się akcje dążyły się zliczyć na palcach obu rąk.

JASNIEJSZE PUNKTY

Obaj bramkarze (Rybicki i Boruc) trzymali się dobrze. Rybicki miał więcej gorących podbramkowych momentów i wywiązał się z nich dobrze. Boruc bronił przeważnie strzały z daleka i poza pierwszym „szczęsem”, który wyskoczył na sekundę z rąk nie popełnił błędów.

Należałoby jeszcze powiedzieć o analfabetyzmie w dziedzinie taktyki i oprowadzaniu obowiązującego systemu. Tej materii poświęcimy jednemu z najbliższych numerów.

Druga Liga nie traci czasu

10 spotkań o awans i utrzymanie się

W CZASIE, gdy pierwszoligowcy wygrzewają się na słońcu i wylizują rany odniesione w ciężkich bojach, ich koledzy z drugiej Klasy Państwowej są w mniej szczęśliwym położeniu. Przerwa trwała dla nich krótko i już w niedzielę ruszają w dalszy mierzony pochód, u którego celu widnieją — awans do pierwszej Klasy Państwowej.

Tak po prawdzie, to sprawa jest, niestety, niemal rozstrzygnięta. Jesteśmy z pełnym uznaniem dla Garbarni i Tarnovii, których zespoły reprezentacyjne idą od zwycięstwa do zwycięstwa, wykazując tym swą wyższość nad całą resztą, ale w tym tkwi właśnie niewątpliwie punkt. Spodziewaliśmy się, że walka w drugiej Lidze będzie bardziej zażarta, a przede wszystkim bardziej wyrównana. Oczekiwaliśmy nawet, tak w skrytości ducha, jakiejś rewelacji. Była to dla drużyn prowincjonalnych najlepsza okazja do przeprowadzenia dowodu, że jedynie fałszywy styl był przyczyną ich skromnej vegetacji w cieniu wielkich i bardziej renomowanych.

PROSTO DO CELU

Niestety, nic z tego nie wyszło. Jeśli Radom, Kielce, Lublin, Toruń czy wreszcie Wrocław znajdują się na drugim planie, to przyczyn tego szukać muszą we własnych niedostatecznych kwalifikacjach. Być może, że pierwszy rok drugiej Ligi nie uprawnia jeszcze do wydawania sądu o jej wartości. Być może, że w przyszłym roku nastąpi większa stabilizacja, a przede wszystkim ujawni się już doświadczenia, uzyskane w pierwszej ciężkiej walce. Chcemy w to wierzyć, ale w tej chwili stwierdzamy fakt, że byli pierwszo-

Polak zaproszony do Budapesztu

jako sędzia bocznego meczu Węgry-Włochy

Sędzia piłkarski Rutkowski z Krakowa zaproszony został przez Węgierski Związek Piłki Nożnej do sędziowania meczu międzypaństwowego Węgry — Włochy (najbliższe niedzieli) na linii autowej wraz ze Szwedem Dahlerem. Głównym sędzią będzie Anglik H. E. Evans z Liwerpoolu. Jak widać obsada meczu pierwszorzędna i w całym słowa znaczeniu międzynarodowa. Zawody odbywają się w ramach tzw. Pucharu Europy i będą punktowane.

Mają one też nieoficjalny charakter mistrzostw Kontynentu, wyłączając naturalnie ZSRR. Budują one w całym światku sportowym zrozumiałe zainteresowanie, gdyż walka o hegemonię pomiędzy Węgrami i Włochami toczy się nie od dzisiaj.

Załowac jedynie wypada, że nasz zaproszony arbitrer Rutkowski nie będzie mógł wyjechać. Istnieje prawdopodobieństwo, że miejsce jego zajmie Kmicieński. Obecność choćby jednego z naszych sędziów na tego rodzaju spotkaniu była by bardzo pożą-

dana, gdyż nie ulega wątpliwości, że i naszym mistrzom gwizdka przysięda się od czasu do czasu lekcja poglądowa.

Mistrzostwa juniorów

Kielce — Radom 3:2 (0:2). Na boisku KS Granat w Skarżysku odbyły się w dniu 5 czerwca zawody o mistrzostwo polski juniorów pomiędzy Kielcami i Radomiem. Po interesującej grze zwyciężyli Kielczanie 3:2.

★

OLISTYN. Spotkanie piłkarskie juniorów między reprezentacją Olsztyna i Siedlcami zakończyło się zwycięstwem Siedlec 3:2 (3:1). Goście byli lepsi technicznie i przewyższali gospodarzy szybkością. Niestety, kondycja starczyła tylko na 20 minut. W tym jednak czasie siedlczanie wywalczyli prowadzenie 3:0 i w dalszej części gry, mimo przewagi reprezentacji Olsztyna zdołali utrzymać zwycięstwo. Po pauzie bardzo dobrą grę pokazali obaj obrońcy Siedlec. Sędziował Bilek z Olsztyna.

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

W. Gołębiowski

Zazarta walka w Zarze

szybowników CSR, Węgier i Polski

W PONIEDZIAŁEK, 6 bm. otwarte zostały na szybowisku Zar k/Zywiec Zawody Szybownicze Państw Demokracji Ludowej. W Zawodach bierze udział ogółem 18 pilotów, w tym 5-ciu Czechosłowaków (Haza, Svab, Svinka, Sebesta i Purok — na szybowcach Z-25 „Sochaj”), 5-ciu zawodników węgierskich (Hepper, Mezö, Korsoy, Legynoi, Nagy), 1-en Bułgar (Petrunow — startuje na szybowcu polskim) oraz 7-miu zawodników polskich: Adamski, Góra, Kempówna, Zientek, Figwer, Wielgus i Witkowski.

Otwarcie Zawodów nastąpiło w obecności ministra komunikacji inż. Rabanowskiego, wiceministra Balickiego, członka KC PZPR Popiela, przedstawicieli Departamentu Lotnictwa Cywilnego MK, Dowództwa Wojsk Lotniczych, „Służby Polsce” i Ligi Lotniczej.

Po przemówieniu i odegraniu hymnów państw biorących udział w Zawodach odbyła się pierwsza konkurencja — trzech maksymalnych prze-
wyszeń.

Jeden po drugim wychodzą szybowce w powietrze. Po krótkiej chwili pod niebem krąży osiemnaście maszyn. Jest zupełnie niemożliwością określenie choćby w przybliżeniu, kto jest najlepszym zawod-
nikiem.

W pierwszym dniu Zawodów Instytut Szybownictwa z Bielska zademonstrował licznie zebraną publiczność loty szybowca eksperymentalnego typu „Kaczka”.

W drugim dniu zawodów odbył się tzw. przelot docelowy, szybkościowy na trasie Zar — Tęgoborze (około N. Sącza) — Zar, wynoszącej 100 km lometrów. Wystartowało 18 maszyn, do celu doleciało 10, a 5 nie sklasyfikowano z powodu nieosiągnięcia limitu odległościowego.

Wyniki: 1) Góra (P) 43 km/godz., 2) Turok (CSR) — 42 km, 3) Świnka (CSR) — 42 km, 4) Sebesta (CSR) — 42 km, 5) Zientek (P) 41 km, 6) Figwer (P) 40 km, 7) Korsoy (W) — 39 km, 8) Szwab (CSR)

kiem — wszyscy latają pierwszorzędnie, wszyscy są zawodnikami najwyższej klasy.

Wyniki tej konkurencji podaje Komisja Sportowa i Pomiarowa dopiero późnym wieczorem.

Przedstawiają się one następująco (w nawiasach suma trzech prze-
wyszeń): 1. Góra — Polska (5.320) 100 pkt., 2. Hepper — Węgry (5.285) 99 pkt., 3. Haza — Czechosłowacja (4.370) 82 pkt., 4. Kempówna — Polska (4.185) 78 pkt., 5. Figwer — Polska (4.165) 78 pkt.

Na dalszych miejscach uplasowali się w kolejności: Zientek (P), Wielgus (P), Svab (CSR), Svinka (CSR), Sebesta (CSR), Witkowski (P), Mezö (W), Purok (CSR), Korsoy (W), Legynoi (W), Adamski (P), Petrunow (B), Nagy (W).

Piloci węgierscy i czechosłowaccy reprezentują wysoką klasę i są bardzo groźnymi przeciwnikami dla polskich zawodników.

W pierwszym dniu Zawodów Instytut Szybownictwa z Bielska zademonstrował licznie zebraną publiczność loty szybowca eksperymentalnego typu „Kaczka”.

W drugim dniu zawodów odbył się tzw. przelot docelowy, szybkościowy na trasie Zar — Tęgoborze (około N. Sącza) — Zar, wynoszącej 100 km lometrów. Wystartowało 18 maszyn, do celu doleciało 10, a 5 nie sklasyfikowano z powodu nieosiągnięcia limitu odległościowego.

Wyniki: 1) Góra (P) 43 km/godz., 2) Turok (CSR) — 42 km, 3) Świnka (CSR) — 42 km, 4) Sebesta (CSR) — 42 km, 5) Zientek (P) 41 km, 6) Figwer (P) 40 km, 7) Korsoy (W) — 39 km, 8) Szwab (CSR)

38 km, 9) Kempówna (P) — 36 km, 10) Hetter (W) — 33 km.

Punktacja ogólna po dwóch konkurencjach: 1) Góra (P) — 315 pkt.; 2) Hetter (W) — 275; 3) Zientek (P) — 275; 4) Sebesta (CSR) — 272; 5) Svinka (CSR) — 272; 6) Figwer (P) — 271; 7) Kempówna (P) — 261; 8) Szwab (CSR) — 257; 9) Turok (CSR) — 230; 10) Korsoy (W) — 213.

Bułgar Petronoff jest dopiero na 17 miejscu, a junior Wielgus (P) — na 13 miejscu.

W tym samym dniu przybyła na Zar delegacja ZSRR z Aeroklubu im. Czkałowa: ob. ob. Szkoporychin i Fryłow w charakterze obserwatorów.

W środę, ze względu na złe warunki atmosferyczne (inwersję), nie przeprowadzono żadnej konkurencji.

Jerzy Konieczny

600 drużyn walczy o puchar Moskwy

MOSKWA. Ponad 400 drużyn bierze udział w mistrzostwach piłkarskich Moskwy. Większość drużyn stanowią zespoły fabryczne i szkolne. W przyszłym tygodniu rozpocznie się rozgrywki o puchar Moskwy, w których weźmie udział około 600 drużyn.

W Moskwie odbyło się oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego. Wyścig na torze, na dystansie 1000 m wygrał Ippolitow (WWS), a wyścig dla kobiet na tym samym dystansie wygrała Rutkowska (Dynamo). Wyścig parami na 4 km wygrali Logunow i Ippolitow (WWS) w czasie 5:29.1. Wyścig parami kobiet na 2 km wygrały Rutkowska i Ruboj (Dynamo) w czasie 3:07. Wyścig za prowadzeniem motorów na dystansie 25 km wygrał Taracz-
kow (Dynamo).

Egzamin wioślarzy polskich przed meczem ze Szwecją

N AJLEPSZY tor regatowy w Polsce, w Łęgnowie pod Bydgoszczą, załudni się po raz pierwszy w najbliższą niedzielę wioślarzami, którzy przybędą z 21 ośrodków. Regaty odbędą się w niedzielę dnia 12 bm. w związku ze zbliżającym się terminem „spółkowania” wioślarzy ze Szwecją (1-3 lipiec w Szwecji). Wyniki osiągnięte w Bydgoszczy mają zorientować w obsadzie osad na mecz ze Szwecją.

W roku ubiegłym w dniu 19 września na tym samym torze święcili nasi wioślarze triumf — osady pod polską banderą pokonały Szwecję 4:2. Przegraliśmy wówczas dwa biegi i to dwójki, prawie że bez walki, i po bardzo zaciep-
wałce, dosłownie o centymetry, czwórki bez sternika. W tak klasycznych biegach jak czwórki z sternikiem i ósemki wywalczyły młode osady BTW dwa punkty, a drugie dwa dały zwycięstwa wioślarzy Krakowa — mistrza Veręcy w jedynce i wraz z kolegą Scabą w dwójce podwójnej.

Jak zapowiada się rewanż w Szwecji? Oto pytanie, które zadają sobie władze PZTW i organizatorzy niedzielnych regat.

W jedynce i dwójce podwójnej do eliminacji zgłosili się znowu krakowianie Roger Veręcy i Scaba Desco. W dwójce pojedynczej najprawdopodobniej osadą mistrzowską z Poznania, BTW-u z uwagi na studiującego jednego z braci Kocer-
ków zmuszone było zmienić osadę swojej mistrzowskiej czwórki, która startuje w eliminacji w następującym zestawieniu: Kościelak, Kocerka, Nowak, Suligowski i sternik Szyperski. W związku z niezgłoszeniem osady w czwórce bez sternika przez Płock, najprawdopo-
dobnie zwycięży i w tej konkurencji ta sama osada BTW. Groźnym konkurentem będzie tutaj jeszcze mistrzowska osada kolejarzy.

Jeżeli chodzi o ósemkę, to BTW zmieniło całkowicie skład, który polegał na de-
wystawianiu „odmłodzin”. Skład ósemki BTW przedstawia się następująco: Ciżmowski, Wiśniak, Meller, Sentkowski, Tomczak, Słowiński, Schmidt, Ha-
las i sternik Szyperski. Czy ósemka w tym zastawieniu zastąpi mistrzów Polski, przekonamy się w niedzielę. Dojdzie wszak w tej konkurencji do pojedynku

Sukcesy pływaków radzieckich

W ostatnich czterech miesiącach pływacy radzieccy ustanowili 34 ogólnozwiązkowych rekordów, 56 rekordów Republiki Rosyjskiej, zmieniły się również tabele rekordów Eia-
lorusji i Ukrainy.

„Spójnia” gdańska ulega Węgrom na finiszu

GDAŃSK, 8.6. (Tel. wł.) — W środę odbył się we Wrzeszczu mecz koszykówki pomiędzy zespołem KASE z Budapesztu i gdańską Spójnią. Zwyciężyli goście 43:40 (15:18). Polacy



Żużlowiec Smoczyk

który w r. ub. w meczu z CSR wygrał wszystkie biegi, będzie miał okazję do popisu w niedzielnym spotkaniu ze Szwedami

Foto „Ko”



Czałowa trójka

Oleńniczak, Smoczyk i Woźniak LKM Leszno reprezentuje najmocniejszy zespół żużlowy w Polsce

Foto „Ko”

Smoczyk zwycięża na torze w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 7.6. (tel. wł.) W zawodach motocyklowych z udziałem 6 klubów o puchar Gwardii najlepszy czas osiągnął Smoczyk (LKM) 1:52.1, zdobywając puchar.

W poszczególnych biegach zwyciężyli: kat. do 130 ccm Urbanowski (Gw. Bydg.) — 2:16; do 250 ccm Malinowski (Gw. Pozn.) 2:24; do 350 ccm Wł. Koleczek (Ogniwo, Łódź) 2:03, ponad 350 ccm Smoczyk (LKM) 1:53.2.

Poza konkursem bieg z wyrównaniem wygrał Urbanowski 2:14.9 przed Wrożyńskim (Ogniwo Ł.) i T. Koleczkiem (Ogn. Ł.).

Szczęśliwe zmiany składu na „Taur d'Hongrie”

P O PRZYJEźDZIE reprezentantów Związków Zawodowych z wyścigu kolarskiego organizowanego w Paryżu (280 km) przez L'Humanité i trzypiętowego w Prowansji, czeka naszych kolarzy wyjazd na wyścig Dookoła Węgier.

Tour d'Hongrie odbędzie się w dn. 29.6 — 3.7. w pięciu etapach, ogólnej długości 1.000 km. Trasa poszczególnych etapów przedstawia się następująco: I — Budapeszt—Debreczyn, II — Debreczyn—Miskolc, III — Miskolc—Budapeszt, IV — Budapeszt—Keszthely i V — Keszthely—Budapeszt.

Zarząd PZKol. ogłosił już przed tygodniem skład naszej reprezentacji, obejmującej dwa zespoły po czterech zawodników, jednak w składzie tym ma być jeszcze pewne zmiany. Mówi się, że Siemiński wyznaczony na

Węgry zgłosił się do PZKol. i wycofał swą kandydaturę, mówiąc, że znajduje się w „wakacyjnej” formie. Obserwując Siemińskiego w wyścigu Praga — Warszawa oraz w ostatnim na trasie Warszawa — Radom — Warszawa, przyznajemy temu zawodnikowi rację, podkreślając jednocześnie jego sportowe podejście do sprawy.

Jednocześnie przewiduje się zmianę w składzie poszczególnych drużyn. Dzięki dobrej formie naszej młodzieży wykazanej w wyścigu W—Ra-

dom — W, pierwsza drużyna ma składać się z Wójcika, Czyża, Leśkiewicza i Salygi. Projektowi temu należy przyklasnąć. Wójcik najstarszy z tej czwórki jest młodszym od każdego z kolarzy pozostałej drużyny, a pod wodzą tak doświadczonego kolarza trójka „prawdziwych” młodzików prezentuje się doskonale.

Skład naszej reprezentacji będzie ustalony w piątek. Zapewnione miejsca mają już: Smoczyk i Olejniczak (LKM Leszno), Siekalski (Motoklub Rawicz oraz Zenderowski (Skra — Okęcie). Dalsi kandydaci to: Morawski i Kwaśniewski (Skra — Okęcie), Koleczek z Krakowa oraz Maciejewski.

KAŻDY Z KAŻDYM

Skład każdej reprezentacji wynosi po 6 zawodników plus dwu rezerwowych. Mecz będzie obejmował 16 biegów, w każdym zaś spotka się po dwu jeźdźców polskich i szwedzkich. W ten sposób w sumie każdy zawodnik będzie startował z każdym. Za pierwsze miejsce w każdym biegu liczy się 4 pkt., za drugie 3 p., za trzecie — 2 i za czwarte — 1. O zwycięstwie reprezentacji decyduje większa ilość zdobytych punktów.

Motocykliści szwedzcy są starsi wiekiem od naszych zawodników. Lovquist ma 37 lat, T. Larsson 35, Lindholm — 34, Brinkeback — 31, Hollqvist — 30, R. Larsson — 29; „beniaminkami” są 27-letni Andersson i Pramberg. Znowu może więc zdarzyć się podobna sytuacja, jak to było w meczu z Czechosłowakami, kiedy starsi od nas przeciwnicy nie chcieli ryzykować szybkiej jazdy na krótkim torze z pełną zapalą i brawury naszą młodzieżą.

DWA RAZY DZIENNIE

Zawodnicy nasi trenują od poniedziałku dwa razy dziennie na starych maszynach Martin JAP. Nowe Excelsory, na których pojadą w niedzielę, są właśnie montowane i w piątek będą już dostępne dla zawodników.

Treningi odbywają się w warunkach meczowych, tzn. jeźdźcy startują zespołowo. Zdaniem jednego z kierowników obozu, inż. Sokolowskiego, czołowi zawodnicy wykazują dobrą formę.

SLAVIA PRZEGRYWA

PRAGA. W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo Ligi CSR padły następujące wyniki: Sleska Ostrava — Bohemians 2:1 (1:1), Zidenice — Trnava 4:2 (2:1), Koszyce — Slavia 3:1 (1:1).

KRAMER ZWYCIĘŻA RIGGSA

LONDYN. W finale mistrzostw tenisowych świata zawodowców Amerykanin Kramer pokonał swego rodaka Bobby Riggsa 2:6, 6:4, 6:3, 6:4.

Bek bije Kupczaka bez walki

ŁÓDŹ, 8.6. (Tel. wł.) Zorganizowane przez ŁKS Włókniarz torowe wyścigi kolarskie w Helenowie miały być pojedyńkiem pomiędzy Bakiem i Kupczakiem. Po przeprowadzeniu kilku eliminacji istotnie obciążeni zawodnicy spotkali się z sobą w finale. Niestety, już w przedbiegach okazało się, że czasy nie będą nadzwyczajne. Finałowe spotkanie Bek Kupczak zakończyło się właściwie „martwym” biegiem, bo zaraz po starcie Kupczak wpadł na zle utrzymaną bandę i został zmuszony zwolnić tempo, dając tym samym Bekowi możliwość rozegrania pojedynku bez walki. Czas Beka 12.3. Kupczak jest wyraźnie w słabej formie.

W wyścigu na 25 km zwyciężył Bek 24 pkt. w czasie 43:17.4 przed Boruczem, Salygą, Pietraszewskim i L. Marchńskim.

DROBNY I CERNIK JUŻ W PARYŻU

PRAGA. W poniedziałek wyjechał do Paryża tenisista CSR na mecz o puchar Davisa z Francją, który odbędzie się na kortach stadionu Roland Garros w dniach: 11 — 13 bm. W spotkaniu tym, barw CSR

CUDA polskiego sportu

G DY pogaworzyć z przeciętnym fanatykiem sportu usłyszysz się skargi i narzekania. Właściwie trudno mu się dziwić z chwilą gdy raz wraz uderzą go weń wieści o klęskach, porażkach, niepowodzeniach. Opuszcza więc głowę, macha zrezygnowanie ręką i czeka na... dalszy dopust Boży.

W tej swoistej kalkulacji brak jest jednak jednego współczynnika — nielogicznych dróg sportu. A w szczególności — polskiego.

Nikt, nigdzie nie wie, co gdzie i kiedy strzelił takim sportowcowi polskiemu do głowy. W nieprzewidzianej serii batów nagle, jak obudzony lunatyk, szeroko się odwinie i zdmie przez te...

Ostatnia niedziela należała do takich właśnie nieobliczalnych. Jak nigdy, telefon za telefonem zwiastowały o... sukcesach.

Dobrze spał się Skonecki, jeszcze lepiej „Dądzia”, która do zółkniętych listków laurówowych dołączyła odświeżający czechosłowacki waworzyn. Żymirski przyjechał, zobaczył i zwyciężył Rumunów pospół z Węgrami. Nie było pecha, nie było wynurtek, ani narzekania na spóźniony wyjazd.

Pikarze, o których ostatnio nie pisze się nic dobrego, jakby na złość z grubszą zdali egzamin. Ze tam team śląski nie spał się zbyt zbytnio ze Spartą, a Łódź przegrała bardzo skromnie z Bratislavą nie deprecjonując wyników Krakowa, który słusznie mieni się metropolią polskiego futbolu.

Remis Cracovii a przede wszystkim Wisła, która powaliła na obie łopatki starego spartańskiego lwa — to już wypadki, omawiane i opisywane nie w krajowej gazecie. Ze paźnicy lwa praskiego straciły nieco na ostrości — nie to. Równorzędna i piękna gra gwardzistów równoważy ten błąd w urodzie.

A wreszcie — lekkoatleci! Łomowski odżył gdy uwolniono go od... Kultury Fizycznej. Prymer wbrew wszelkim lekarzom rzuca i nie chce zrzucić kuli, a Adamczyk szykuje się do... nowego skoku.

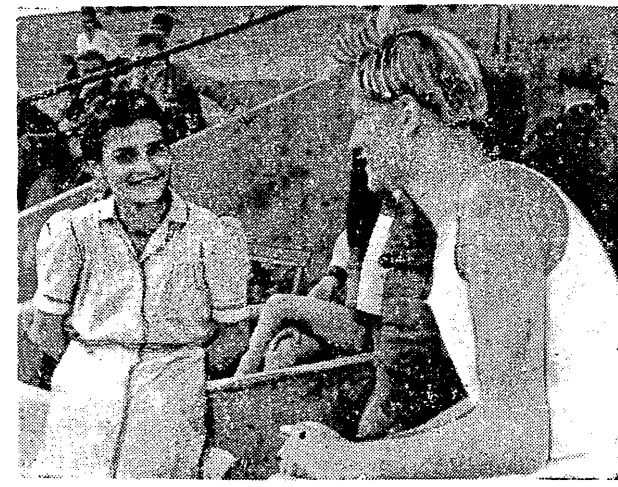
Więc, jakoś nie jest tak źle w tym polskim sporcie?

No... naturalnie... zaczekajcie tylko... do najbliższej niedzieli!

18 państw w mistrzostwach akademickich

Komitet Organizacyjny Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w dniach 14 — 21 sierpnia w Budapeszcie otrzymał do chwili obecnej następujące zgłoszenia:

CSR, Polska, Rumunia, Francja, Liban, Szkocja, Egipt, Bułgaria, Albania, Belgia, Austria, Anglia, Włochy, Korea, Chiny, Liberia, Finlandia i Australia.



Dwie nadzieje

lekkoatletyki — Borowiczówna i Bogucki podczas szkolnych zawodów w Krakowie osiągnęli: 144 cm w skoku w wysięgu i 4:25,7 na 1.500 m.

Foto API

Duchy kandydatek na mecz z CSR pokutują na obozie w Czerwińsku

TRZYTYGODNIOWY obóz kandydatów na mecz z CSR powinien podnieść formę naszych lekkoatletek — myślałem. Różnica punktów z jaką przegrały czwarty po wojnie mecz kobiecy Polska — CSR nie powinna być duża — kombinowałem, studiując wyniki eliminacji lekkoatletek czechosłowackich:

100 m — Sienkowska 12,5; 200 m — Trakova 27,1; w dal — Piskova 52,2; kula — Komarkowa 12,72; dysk — Jungrova 35,60; oszczep — Burianova 34,12. Rozmyślanie moje przerywa niespodziewany gość z Czerwińska, jeden z instruktorów obozowych — Felski.

— W doskonałej formie znajdują się... Łomowski i Kiszka — słyszymy na powitanie. Łomowski miał 47,29 w dysku i 15,05 w kuli, Kiszka skoczyła 699 w dal...

Nieobecność większości z 49 kandydatek do reprezentacji Polski usprawiedliwiono tym, że Zielone Święta są „świętem rodzinnym” w związku z tym proponujemy, by nasze lekkoatletki skakały, rzucały, biegły również tylko w granie rodzinnym, a nie na międzynarodowych imprezach.

— Nie myślicie ich chyba wystawiać przeciwko reprezentacji czechosłowackich lekkoatletek w meczu międzypaństwowym — zażartowałem i rzucam pytanie:

— A co słychać z kobietami? Mina Felskiego „rzędnie”, co jest, zdaje się, wystarczającą odpowiedzią.

Przy świetle księżycy smutne mistrzostwa stolicy

BARDZO smutnym widowiskiem były lekkoatletyczne, indywidualne mistrzostwa stolicy klasy A. Na starcie znalazła się znikoma ilość zawodniczek. Wiele z nich nie miało zresztą prawa do startu w klasie A. Nadto słabe wyniki i organizacja zawodów (ostatnią konkurencję rozgrywano przy księżycowym świetle) mogą stać się nielety antypropagandą lekkoatletyki. Może więc dobrze się stało, że na trybunach nie było widzów (rodzin i przyjaciół zawodniczek nie uwzględniamy w rachunku).

Mistrzostwa Warszawy odsłoniły nie pierwszy już raz beznadziejną sytuację stołecznej lekkoatletyki. W.O.Z.L.A. stoi wciąż przed trudnym zadaniem spopularyzowania w Warszawie „królowej sportów”.

Najjaśniejszym punktem zawodów był Stankiewicz w biegu na 400 m. Mistrz Polski biegł na piątym torze i już po kilku metrach nie miał przed sobą rywali. 51,8 w tych warunkach — to zupełnie dobry wynik.

Najciekawsza walka odbyła się na 1500 m, w której weteran Stanisławski pokonał Biernata, a Czajkowskie

FINSKY PIŁKARZE ROBOTNICZY W CSR

Reprezentacja piłkarska Fińskiego Związku Robotniczego przyjeżdża na trzy występy w połowie lipca do CSR. Jednym z przeciwników Finów będą Kolejjarze z Witkowie.

— Kogo brak z 49 wyznaczonych na obóz lekkoatletek?

— Łatwiej będzie policzyć te, które są — odpowiada zakłopotany interlokutor. Większość wyznaczonych zawodniczek — to uczennice. Zbliża się koniec roku szkolnego i nie dziwnego, że nie przyjechały.

Zaczynamy wymieniać nazwiska sprinterek, chcąc dowiedzieć się, kto ostatecznie jest w Czerwińsku:

Adamska — nieobecna, Brocek — nie ma, Orszynowicz — nieobecna. Kto więc jest?

Gembolissówna, Moderówna, Cieślakówna, Gburkówna, Paździorówna, Legutko.

— Jak się one czują?

MODERÓWNA PO EGZAMINACH

— Moderówna jest po egzaminach. Nie poznałby jej pan. Bardzo schudła.

Na pewno jest przemęczona po myśleniu i do formy jej daleko.

„Cieślakówna poprawiła szybkość. Może być groźna dla sprinterek.

— A jak się uwiła Gościńskówna?

— Wcale jej nie ma.

— A Peskówna?

— Ma przyjechać...

Nie ma co, plotki będą dobrze wyglądały — westchnąłem i chcąc dowiedzieć się co słychać z miotaczkami.

— Drzewiecka...?

— Znajduje się w słabej formie, dokucza jej kolano, nie przyjechała.

— Konikówna...?

— Nie ma. Z Krakowa przybyła tylko Legutko (wyznaczone były:

WYNIKI:

Kobiety:
40 m — 1. Szubińska 8,4; 2. Wasserab 8,4; 3. Rudzińska 8,5 (wszystkie Spójnie).
Kula — 1. Tkaczyk (Sp.) 10,31; 2. Siwicka (Ogn.) 9,15; 3. Góraliska (Sp.) 7,76.
Oszczep — 1. Tkaczyk (Sp.) 26,70; 2. Siwicka (Ogn.) 24,82; 3. Góraliska (Sp.) 24,74.
W dal — 1. Wasserab 45,7; 2. Szubińska 42,0; 3. Pokora 41,5 (wszystkie Spójnie).

Mężczyźni:
100 m — 1. Piwowoński (Ogn.) 11,4; 2. Czerniszwski (Głuch.) 12,0; 3. Kosiński (AZS) 12,0.
400 m — 1. Stankiewicz (Sp.) 51,8; 2. Mirowski (Ogn.) 54,2; 3. Walczak (Ogn.) 55,6.
1500 m — 1. Czajkowski (Ogn.) 4:16,6; 2. Stanisławski (Ogn.) 4:16,8; 3. Biernat (poza konk.) 4:17,6. Rekord Polski Głuchoniemych pobit 17-letni Borkowski, osiągając 4:24,8.

10.000 m — 1. Głuszczyk (Ogn.) 36:24,0; 2. Ruszajewski (Sp.) 36:28,0; 3. Zubczyński (L.) 36:31,4.
110 m pl. — 1. Ogłobin (Ogn.) 16,4; 2. Czajkowski (Ogn.) 21,0.
Kula — 1 i 2. Habrat (Ogn.) i Piętkowski (Sp.) 12,62; 3. Kolecz (Ogn.) 11,14.

Oszczep — 1. Szelest 52,08; 2. Kowal 46,41; 3. Habrat 44,82 (wszystcy Ognio).
Tyczka — 1. Morończyk (Ogn.) 37,0; 2. Krzesiński (poza konk.) 35,0; 3. Mirowski (Ogn.) 30,0.

W dal — 1. Milewski (L.) 66,6; 2. Starościniński (Ogn.) 62,2; 3. Kowal (Ogn.) 62,2.

siostry Bułanki, Konikówna, Dładowska, Borowówna, Stachowiczówna, Klimowska, Cieśliewicz, Gorzkowska).

BRAK URLOPU

— Siostradzka...?

— Nie dostała urlopu!

— Z reprezentacyjnych miotaczek znalazły się na obozie tylko dysko-bolka Dobrzańska (zatrudniona dodatkowo jako instruktorka) i Bregu lanka, mistrzyni kuli.

— Jak rzuca Bregulanka?

— Daleko jej do zeszłorocznej formy (12,55).

— Ze skokami sytuacja jest nie najlepsza. Brak połowy wyznaczonych.

— Jak pracujecie?

DZIEŃ PRACY

— Dzień pracy rozpoczynamy marszobiegami o godz. 7,15. Po śniadaniu od 9 do 10 lekka gimnastyka i gry. Od 10 wykłady. Po obiedzie ćwiczenia terenowe od 15 do 17, czasem do 18.

— A na boisku kiedy?

— W Czerwińsku nie ma boiska.

Dłatego zawody odbyły się w odległej o 14 km Zielonej Górze.

— Instruktorzy zjechali w komplecie?

— Brak tylko Biniakowskiego.

Przyczyny nieobecności nie znamy. Są Wajsówna, Dobrzańska, Hoffman Marian, Kucharski, Kozubek i ja (Felski).

— Mężczyzn dużo jest na obozie?

OBSDA MĘSKA

— Ze znanych są Łomowski, Kiszka, Kielas, Krzyżanowski, Kuśmirek. Ma przyjechać na kilka dni Adamczyk.

— To wcale ładny komplet, jest z kim pracować — wtrącam.

— Jest jeszcze kilku obiecujących zawodników. Będą mieli dobre wyniki — kończy Felski, spiesząc się na defiladę sportowców-związkowców.

Jedyna pociecha — pomyślałem. Bardziej jednak byłibymy zadowoleni, gdyby przede wszystkim reprezentantki Polski dochodziły do formy w Czerwińsku. (S. S.)

Rejestrujemy nowe młodociane talenty w Igrzyskach Szkolnych województwa krakowskiego

Uczniowie i uczennice wszystkich szkół woj. krakowskiego przez udział swych zespołów w Igrzyskach Szkolnych uczcili Kongres Czynem. I tak jak setki uczestników prób OSF w czasie trwania Kongresu były wiodomym znaniem, że deklaracja sportowców Krakowa nie była pustym hasłem lecz czynem — wyniki Igrzysk Szkolnych, karność, dyscyplina i postawa sportowa młodzieży świadczyły o zrozumieniu przez nią celów i zadań, którym sport służy.

Jeśli trudno się zdecydować kogo wyróżnić wśród zdobywców odznaki OSF, czy 11-letnich Bębena i Rusinka (syna znanego ongiś piłkarza Craoovici) czy 50-letniego pracownika PZZ Małodobrego, który mimo wieku zdobył odznakę wybitnej sprawności, czy wreszcie znanego już czytelnikom „Przeglądu Sportowego” kelnera „Bufetu Żywieckiego” Ziółka, dla którego wyróżniająca wzmianka stała się bodźcem do dalszej pracy nad podniesieniem poziomu — to tym trudniej jest wyłonić z grona 300 uczestników Szkolnych Igrzysk tych, których wyróżnienie nie byłoby krzywdą dla pozostałych.

Trzeba jednak między najpierwszymi wymienić znaną lekkoatletkę „Kol-Olisy” Borowównę, która startując w barwach gimn. Wrońskiego, gdzie kończy 9-tą klasę, uzyskała najlepszy w tym roku wynik w skoku wzwyż, przekraczając poprzeczkę na wysokości 144 cm. Nie jest to kres możliwości młodzieźkiej zawodniczki, nie o wiele wyższej ponad 144 cm, której trener Buchała obiecuje w najkrótszym czasie „przezwyciężyć” styl i zmusić do zaatakowania 150 cm.

Jego koleżanka klubowa, uczennica Lic. Spółdz., Konikówna ponowiła swój wynik z mistrzostw okręgu uzyskując w pchnięciu kulą 11,13 m. Możliwość Konikówny są również większe — lecz cóż dopiero mówić o możliwościach studenta gimn. niepolomickiego, Boguckiego, zawodnika LZS „Puszcza”. Jego wynik na

1500 = 4:25,7 nie należy do rewelacyjnych. Ale sposób, w jakim ten niedoświadczony zawodnik go uzyskał wskazuje wyraźnie na możliwości „zejścia” poniżej 4:15. Oto Bogucki, przebiegłszy 1100 m przystanął niemal przed gronem sędziowskim, by upewnić się, że następuje ostatnie okrzyknięcie. Potem rozpoczął „grubo przedczesny finisz, przychodząc do mety w pełni sił o 100 m przed rywalami, nie zmuszając do maksymalnego wysiłku.

Bogucki, startujący od dwóch lat ceni sobie wysoko rady i wskazówki instr. Gniewa i prof. Rerutkiewicza — nam wydaje się jednak, że zawodnikowi temu potrzebny jest doświadczony trener, który dostosuje trening do możliwości młodego LZS-owca. „Zawarłszy” bliższą znajomość z Boguckim, zwycięzca biegu narod. na szczeblu gminnym w Niepolomicach i zwycięzca Igrzysk Szkolnych w Krakowie, zobowiązujemy go do częstszego dawania znaku o sobie.

Wymienienie nazwisk wszystkich zwycięzców szkolnych igrzysk zajęłoby wiele miejsca. Ograniczmy się tedy do zanotowania rewelacji. Mistrz Krakowa, Gimn. III mający w swych szeregach „samego” Dąbrowskiego odpadł w eliminacjach siatki męskiej, gdzie tytuł zdobyła Bochnia przed Tarnowem.

Niespodzianką było również zwycięstwo I-go miejsca w „Jordance” przez XI gimn. Jotejki, które sześć słów omiło syciły w postaci nowosądeckiego zespołu. O zespole tym, zasługującym na wyróżnienie choćby z uwagi na posiadanie talentów recytatorsko-wokalnych (dwie zawodniczki: Uniwersał — Janicka znane są z występów radiowych popularnej gromadki świetlicowej) — nie mogę napisać obszerniej z uwagi na bliskie pokrewieństwo „ciała pedagogicznego” i ew. zarzut „rodzinnej reklamy”. Trzeba jednakże podnieść zasługi wiz. Szymońskiego, ojca znanego reprezentacyjnego siat

Nowinki lekkoatletyczne

WSZYSTKIE referaty opracowane przez fachowców na kursie unifikacyjnym trenerów i instruktorów ukażą się w ramach biblioteczki popularnej GUKF. Pierwsza książeczka pt. „Organizacja i przeprowadzanie zawodów lekkoatletycznych” w opracowaniu wiceprez. PZLA, S. Askanasa i mgra Zakrzewskiego ukaże się za 6 tygodni. Następnie wyjdą z druku kolejno: „Skok o tyczce” (autor A. Morończyk), „Biegi przez płotki i z przeszkodami (Wł. Dobrowolski) i „Rzut młotem” (mgr St. Zakrzewski).

ZARZĄD PZLA powołał trzyosobną komisję w składzie: mgr Zakrzewski, dyr. Sośnicki i Rozwadowska. Komisja opracuje nowe mianownictwo w lekkoatletyce, zastępując obce wyrazy słowami polskimi.

AUSTRIA zaprosiła naszych lekkoatletów na międzynarodowy maraton, który odbędzie się w Wiedniu 7 sierpnia. Termin tej imprezy przypada w dwa tygodnie po mistrzostwach Polski, które odbędą się 24 lipca. PZLA zdecydował się wysłać do Wiednia 1—2 zawodników, którzy na mistrzostwach Polski osiągną w maratonie czas około 2:45.

MODERÓWNA, która ostatnio otrzymała dyplom inżyniera-agronoma, stara się o posadę w Warszawie w Ogrodzie Botanicznym.

OKRĘGI będą wezwane przez PZLA do zgłoszenia kandydatów z listy zwycięzców w Biegach Narodowych do uczestnictwa w obozach juniorskich, organizowanych przez PZLA w dn. 1—21 lipca. Na obóz męski w AWF okręgi zgłoszą po 10 zawodników, a na kobiecy w Olsztynie po 9 zawodniczek.

20 CZERWCA odbędzie się w Krakowie bieg na 30 km. Osiński zapowiada próbę pobicia rekordu Polski na tym dystansie.

19 CZERWCA rozpoczyna się pierwsza seria międzyokręgowych zawodów o puchar im. Kusocińskiego. W dniu tym w Bydgoszczy spotkają się Polska Północna z Polską Środkową, a w Kielcach Polska Południowa z Polską Zachodnią. Następne terminy: 3 lipca w Szczecinie Północ — Zachód, w Lublinie Południe — P. Środk., 9 października w Rzeszowie Północ — Południe, w Łodzi Zachód — P. Środk.

Skład Polski Północnej stanowią okręgi: Gdańsk, Poznań, Bydgoszcz, Polska Połudn.: Kraków, Kielce, Rzeszów, Lublin, Polska Zach.: Katowice, Wrocław, Szczecin, Polska Środkowa: Warszawa, Łódź, Białystok, Olsztyn.

W skład reprezentacji okręgu wchodzić po trzech zawodników w 8 konkurencjach męskich, 4 w kobiecych, 4 juniorskich i 3 juniorek. Konkurencje są następujące: mężczyźni — 100, 400, 1500, 5000 m, w dal, kula, oszczep, 4 × 100. Kobiety — 100, wzwyż, dysk, 4 × 100. Juniorki — 60, kula, 4 × 60 m. Juniorki — 100, oszczep, wzwyż, 4 × 100 m.

NA ZAWODACH wewnętrznych słuchaczek AWF na Białanach w dn. 31.5 Siwicka w rzucie dyskiem osiągnęła 27,25, oszczepem 30,24 i kulą 10,08. Wyniki te dają Siwickiej odpowiednio IV, V i VI miejsce w tabeli „dziesięciu najlepszych” w tym sezonie.

A może ona? Orszynowicz (60 m — 7,7 w dal — 503

Obiecująca lekkoatletka bydgoska Orszynowicz skoczyła w dal 503 i przebiegła 60 m w 7,7 na zawodach propagandowych we Włocławku. (Wynik na 60 m jest tak dobry, że sądzimy, iż sędziowie mierzący czas nie stanęli na wysokości zadania — przyp. red.)

Orszynowiczówna dzięki swym do brym wynikom stała się poważną kandydatką do reprezentacji Polski na mecz z CSR 19 czerwca w Krakowie.

Walendzik (Gw. Bydg.) przebiegł na tych samych zawodach 100 m w 11 sek.

NOWY 5-BÓJ KOBIECY

IAFF zmieniała program 5-boju kobiecego. Zamiast 100 m wprowadzono na 200 m, zamiast oszczepu — 80 m pl. Do programu 5-boju wchodzi więc obecnie 200 m, 80 m pl., wzwyż, w dal i kula.

Po zajęciach szkolnych

Organizacja sportu w szkole jest u nas wciąż jeszcze problemem, pięknym i nierozwiązalnym. Nowy duch zrobił uprządkować wyłom w starym systemie wychowawczym, ale istnieją jeszcze — częstokroć nieuchwytnie opory, utrudniające realizację wychowania fizycznego młodzieży szkolnej. Na tym polu doskonałymi osiągnięciami wykazuje się szkoła radziecka, to też zapoznanie się z jej wzorami jest bardzo wskazane. Poniżej zamieszczamy w skrócie interesujący artykuł, zamieszczony w tygodniku moskiewskim „Ogoniok” pt. „Po zajęciach szkolnych”. Omawia on to żywej formie felietonowej problem zły i dobrych uczniów, opieki nad sportem w szkole, organizacji waf i t.p.

DYREKTOR 315 szkoły męskiej, położonej w okręgu kolejowym Moskwy Iwan Aleksandrowicz Pawlenko wezwał do siebie Dawydkina, młodego, nad wiek rozwiniętego fizycznie wyrostka. Już pierwsze słowa dyrektora zdumiały ucznia —

nie poprawisz stopni i zachowania — zapomnij o sporcie!

Dawydkin zapamiętał słowa dyrektora. Zapamiętał je i inni uczniowie. Od tego czasu nie dopuszczono już żadnego chłopca, mającego te stopnie, ani do prac sekcji sportowych, ani tym bardziej do zawodów.

Jeśli uczniowie jakiejś klasy chcieli zorganizować drużynę siatkówki, czy sekcję bokserską, to skład osobowy tej drużyny zatwierdzał razem z jej kapitanem — wychowawca klasy! Złych uczniów przenoszono do rezerwy, choćby byli oni najwybitniejszymi zawodnikami.

NEUDANY FORTEL

Niektórzy źli uczniowie usiłowali jednak w początkach lata przepisy; po lekcjach przychodzili na treningi sekcji. Wyplaszali ich jednak rozkaz, którym zaczynały się każde zajęcia:

— Kto ma złe stopnie, niech wyjdzie z szeregu!

W III kwartale Dawydkin poprawił stopnie, a wkrótce stał się jednym z najlepszych uczniów klasy VI-ej. Zmienił się również jego wygląd zewnętrzny. Gładko ostrzyżony, porządnie ubrany, opanowany, stał się przykładem dla innych chłop

— I ostatnie miejsce w języku rosyjskim i za schludność! Co za kudy masz na głowie? Chłopak skulił się, zmalął.

— A dlaczego wszyscy na ślizgawce nazywali mnie rekrutem, kiedy miałem zgolone włosy?

NAJPIERW UCZNIEM...

Dyrektor z trudem ukrył uśmiech w wąsach i powiedział poważnie:

— Lepiej być ogolonym rekrutem, niż rozczochranym brudaszem. Ja i szkoła jesteśmy dumni z twoich postępów na torze lodowym. Lecz zapamiętaj sobie — najpierw jesteś uczniem, a potem mistrzem. Dopóki

ców. Towarzysze wybrali go na starostę klasy. Usilna praca szkolna nie odbiła się na jego postępie sportowym. A jeśli się odbiła, to tylko dodatnio.

WŁASNY PRZEMYSŁ

W szkołach radzieckich zainteresowanie sportem jest ogromne. Jeden nauczyciel WF nie dałby sobie rady w pracy. Dopomagają mu więc sami uczniowie, tworząc radę sportową. Rada taka składa się z najlepszych uczniów — mistrzów szkoły.

Posiedzenia rady odbywają się raz na miesiąc. Omawia się na nich plan zajęć, kalendarzyk spotkań, analizuje się wyniki rozgrywek, wyznacza sędziów na zawody.

W szkole 315 w posiedzeniach rady bierze z reguły udział Sawcenko, występujący z ramienia organizacji Komsomolskiej. Na posiedzenia zaprasza się również dyrektora Pawlenko.

Organizacja Komsomolu jest ściśle związana z radą. Nie mogłoby być zresztą inaczej, skoro wszyscy członkowie rady są komsomolcami. Dyrektor Pawlenko opiekuje się swymi sportowcami. Doskonałe wyposażenie sali gimnastycznej, systematycznie prowadzone zajęcia w

sekcjach — wszystko to jest jego zasługą.

DYREKTOR - PRZYJACIEL

Gabinet dyrektora jest otwarty w każdym czasie dla interesantów. Nie ma tam godzin przyjęć. Uczniowie, prowadzący sekcje, mogą w każdej chwili wejść do gabinetu i prosić o radę lub pomoc. Dyrektor załatwia wiele spraw z zakresu WF i sportu. Teraz właśnie przypomni sobie, że musi zatelefonować do towarzystwa „Praca”, które już dawno obiecało dostarczyć pianina do sali gimnastycznej. Trzeba też zadzwonić do tow. Łaczynowa, dyrektora fabryki cukierniczej im. Babajewa, która jest opiekunem szkoły.

Opiekunowie obiecali pomoc przy remoncie sali gimnastycznej. Przysłali już stolarza, który naprawia inwentarz. Trzeba im podziękować, a przy tej okazji przypomnieć i o innych obietnicach.

Dyrektor zdobywa gdzie może do datkowe środki na sport i wf w szkole. Najgorzej jest z instruktorami, których brak odczuwa się dość poważnie. By temu zaradzić, uczniowie szkoły 315-ej chodzą na treningi do Okręgowej „Dziecięcej” Szkoły

Sportowej, która nie narzeka na brak sił fachowych. Dużą pomoc daje Instytut WF, którego słuchacze odbywają praktykę przeddyplomową właśnie w szkole 315-ej. W ostatnią sobotę każdego miesiąca organizuje się w sali gimnastycznej szkoły pokazy mistrzów sportu z Instytutu.

WCIAŻ NAPRZÓD

Szkoła 315 jest dla wielu wzorem organizacji WF uczącej się młodzieży, lecz dyrektor Pawlenko nie jest jeszcze zupełnie zadowolony. Ma on szerokie plany na przyszłość.

Pragnie on powiększyć salę gimnastyczną, zainstalować gumowy rozbieg do skoków, wystarać się o pneu matyczne maty dla zapaśników i gimnastyków. Część tych pomysłów będzie można zrealizować, kiedy latem rozpoczyna się ferie. Wielu chłopów wyjedzie na wakacje. Dla tych jednak, którzy zostaną w mieście, otwarty będzie przez całe lato plac sportowy przy szkole oraz boisko i skocznia. Być może, że szkoła uda się zorganizować obóz turystyczny. Bardzo dużo można zrobić dla szkoły, jeśli dyrektor całą duszą troszczy się o to. Korzystając z tego uczniowie, korzysta szkoła i państwo, które otrzymuje obywateli gotowych do pracy i do obrony.

Ostatnie szczyrości na przedpolach Oslo

Czy nasza „piątka” może liczyć na sukcesy?

JBZIEMY do Oslo tylko z pięciu bokserami i nasuwa się pytanie, dlaczego tak się stało, czy nie stać pięściarstwo polskie na wystawienie pełnej ósemki? Czy istotnie mamy pecha, tak jak to się słyszy wokół. Jaka jest naprawdę sytuacja w naszym boksie wyczynowym? Wydaje

się nam, że zbyt szybko przyzwyczajaliśmy się zwać wszystkie nasze niepowodzenia na tak zw. pech. Oczywiście kontuzja ręki Chychny jest przykrym wypadkiem, który nie podobna było przewidzieć. Faktem jest jednak, że w tej chwili nie posiadamy odpowiedniej rezerwy, która mogłaby z powodzeniem zastąpić stratę.

NA ROZDROŻU

Staliśmy na rozdrożu. Boks polski niewątpliwie w tej chwili przeżywa kryzys, polegający na tym:

1) iż kilku naszych reprezentacyjnych zawodników stanęło u kresu swych wędrówek po ringach (Czortek, Klimiecki, Kolczyński),

2) iż liczyliśmy na kilku obiecujących młodych zawodników, którzy mogliby zastąpić starszych, a tymczasem oni nie spełnili pokładanych nadziei;

3) iż posiadamy utalentowanego rybaka, ale ten jeszcze nie zdobył oszklifowania i rutyny, niezbędnych w konkurencjach międzynarodowych.

Nadto wydaje się nam, że cierpiemy na kompleks zbyt niskiej obawy przed kompromitacją. Oczywiście nie można się dziwić, że chcielibyśmy za prezentować na mistrzostwach Europy naszą elitę pięściarską. Jednak trzeba pamiętać, że jeśli chce się mieć właśnie tę reprezentacyjną czołówkę — to trzeba jej dać możliwość większego otrząśnięcia z ringiem. Dlatego żałujemy, że do Oslo nie jedzie Panke, któremu tak potrzebne jest nabranie rutyny.

Do Dublina również wyjeżdżaliśmy w 1947 r. w warunkach dla nas mało korzystnych, ale wówczas było tłumaczenie, że po wyniszczeniach wojennych boks polski nie mógł być jeszcze należycie przyszykowany. Teraz już tego tłumaczenia być nie może. Ubiegłego roku nasi bokserzy

przeszli przygotowania olimpijskie — w tym roku nie szczędzono pieniędzy na obozy, na treningi i niestety w konsekwencji — wyjeżdżamy do Oslo w piątce...

W 1947 r. mówiono o pechu, ponieważ Bazarnik był chory, ponieważ Rodak nie mógł jechać, ponieważ Olejnik był rozbity przez Iwańskiego, ponieważ Kolczyński nie był należycie przygotowany i załamał się nerwowo.

PODRÓŻ W NIEZNANE

Nadto do Dublina jechaliśmy w nieznane. Nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy z siły konkurentów i z przeobrażeń, jakim uległ po wojnie boks w Europie. Teraz udajemy się do Oslo w pełni świadomości. Wiemy, co są wariaci przeciwnicy, wiemy, jakim stylem walczyć i z jakiej strony należy się spodziewać niebezpieczeństw.

Możemy już w tej chwili powiedzieć, że najlepszymi pięściarzami w Oslo, jeśli zabraknie zawodników ZSRR, będą Włosi, którzy posiadają jednego z najlepszych trenerów europejskich Steve Klause.

Wiemy również, że groźnymi rywalami będą Węgrzy, pięściarze, którzy posiadają swoisty styl — bokserzy, którzy najumiejniej potrafią z defensywy przechodzić do ofensywy.

Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że nie we wszystkich kategoriach dobrze się dzieje w pięściarstwie europejskim, że w półciężkiej i ciężkiej jest rywalizacja dużo słabsza.

Czy możemy liczyć w Oslo na sukcesy? Jest to pytanie teoretyczne, na które przed losowaniem nie można odpowiedzieć. Przypominamy w tym miejscu, że 1937 r. w Mediolanie nikt w obozie polskim nie liczył się poważnie z sukcesem Polusa.

Naszym asem autowym jest niewątpliwie Antkiewicz, który zdobył sobie dobre imię w Londynie. Nie sądzimy jednak, aby Antkiewicz mógł wywalczyć mistrzostwo, gdyż w piórkowej będzie bardzo ciężka konkurencja, a Włoch Formenti na Olimpiadzie był wyraźnie lepszy od Polaka.

BRAK

WIELKICH INDYWIDUALNOŚCI

Będziemy szczerzy — raczej nie liczymy w Oslo na sukcesy, gdyż nie mamy w tej chwili takich indywidualności, jakimi byli w latach 1936 — 39 Rotholz, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Polus, Chmielewski czy Pisarski. Drużyna

Z Oslo do Gdańska

Węgrzy i Czechosłowacy zaproszeni na Wybrzeże na turniej o „Błękitną Wstęgę”

SENSACYJNA impreza sportowa projektu GOZW w dniach 24—26 czerwca. Będzie nią międzynarodowy turniej o „Błękitną Wstęgę Wybrzeża”, który to odbyłby się w ramach tegorocznych uroczystości Tygodnia Święta Morza (23—29 czerwca).

W imprezie powyższej organizatorzy projektują udział zawodników Budapesztu, Pragi, Warszawy i Gdańska. Praga i Budapeszt reprezentowałyby ósemki narodowe Czechosłowacji i Węgier, powracające z mistrzostw Europy w Oslo. Wobec tego, że droga powrotna z Nor-

Sportowcy wiejscy na przemyskiej macie

W hali przemyskiej absolwenci kursu K. F. ZSCh. stoczyli walki zapalnicze. Wyniki:

musze: Walczak (woj. poznański) zwyciężył w 5 min. Kiszera (woj. śląskie). Kogucia: Boryn (woj. lubelskie) pokonał w 4 min. Młostwa (woj. krakowskie). Piórkowa: Wysławicz (woj. rzeszowski) odniósł zwycięstwo nad Janowskiem (woj. łódzkie).

Piórkowa II: Pasiek (woj. rzeszowski) zwyciężył Batora (woj. krakowski) w 7 minut.

Lekka I: Jakubski (woj. krakowski) pokonał w 6 min. Sulca (woj. poznański). Lekka II: Malpa (woj. rzeszowski) pokonał w 6 min. Piele (woj. rzeszowski). Półciężka: Rudnicki (woj. łódzkie) zwyciężył już w 1 min. na skutek poddania się Soji (woj. kieleckie).

Srednia: w najpiękniejszej walce dnia Bialo (woj. rzeszowski) zwyciężył na punkty Rudę (woj. rzeszowski).

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej Czura (woj. krakowski) pokonał w 5 min. Nawrockiego (woj. poznański). Sędziował na macie prof. Pietrusiewicz. Widzów ok. 1000 osób.

oparta na takim szkielecie mogła zawsze liczyć na pewne sukcesy. Dziś jedziemy na mistrzostwa i nigdy nie wiemy — jakie nieprzewidziane niespodzianki mogą nas spotkać. Bo weźmy np. taki wypadek w Dublinie — Grzywocz staje na ringu przeciwko nieznanemu Turkowi Halitowi i wyraźnie przegrywa.

JAK BYŁO W DUBLINIE

Jeśli już jesteśmy wspomnieniami na ringu w Dublinie, to przypomnijmy jak to było. Pojechaliśmy z taką drużyną: Malak, Grzywocz, Antkiewicz, Chychna, Trzęsowski, Kolczyński, Szymura, Klimiecki. Od początku drużynie powodziło się źle. Po przyjeździe do Pragi dowiedzieliśmy się, że na najbliższe dni nie ma miejsca w samolocie, startującym do Londynu. Tylko dzięki niezwykłej uprzejmości Czechów — uruchomiono dla Polaków specjalny samolot, na który jednak trzeba było czekać dwa dni. Po przyjeździe do Londynu dowiedzieliśmy się, że dalej, tego samego dnia, do Dublina lecieć nie można — bo znów nie ma miejsca w samolocie. Trzeba więc było tracić cenny czas i nocować w stolicy Anglii. Jednym słowem, do Dublina przybyliśmy zbyt późno, aby przewidywać się do miejscowych warunków.

SĘDZIOWIE PALILI CYGARA

Warunki, w których walczyli bokserzy w Dublinie były bardzo ciężkie. W sali wolno było palić. Dość

powiedzieć, iż nawet sędziowie ulokowani przy ringu palili cygara, zatruwając powietrze.

Malak przeszedł do ćwierćfinału bez walki, dzięki szczęśliwemu losowaniu i przegrał z dobrze nam znanym Węgrem Bednalem. Trzeba tu jednak dodać, że Bednał z 1947 r. nie jest tym Bednalem, którego znamy z ostatnich meczów polsko-węgierskich. Bednał był wówczas początkującym i dość słabym bokserem. Grzywocz przegrał już w pierwszym spotkaniu z Turkiem Halitem. Śluzak był wyjątkowo słaby i walczył słama zarnie — bez żadnej inwencji i inicjatywy. Antkiewicz pokonał Czechę Holovica, a w ćwierćfinale natknął się na Szweda Kreugera. „Bombardier” stoczył najlepszą drugą rundę, którą wygrał i nawet na chwilę przed końcowym gongiem rzucił Szweda na moment na deski. W trzeciej rundzie jednak opadł z sił. Na ogół walka była wyrównana, a przynajmniej zwycięstwo Kreugerowi stosunkiem głosów 2:1. Szwed zdobył mistrzostwo Europy (a później został zawodowcem).

DALSZE NIEPOWODZENIA

Chychna nie czuł się dobrze w kategorii lekkiej. Po wyrównanej walce przegrał z Duńczykiem Wadem — tym samym, który ostatnio reprezentował Europę w meczu z Ameryką. W pierwszym kole Chychna wygrał z Anglikiem Darby. Trzęsowski przegrał zdecydowanie z Finem Ramanenem, walcząc zupełnie bez

ambicji i polotu. Kolczyński w pierwszym kole stoczył ciężki mecz z Irlandczykiem Mac Koenem, a w ćwierćfinale spotkał się z Escudie. Kolczyński denerwował się, źle spał w przeddzień spotkania — wszedł na ring bez wiary w swe siły i po ciśnie w żołądek dał się wyliczyć w po zwyciężającej.

Szymura pokonał Hiszpana Marti na, a w drugim kole przegrał niezbyt zasłużenie z Belgiem L'Hostem. Na decyzję sędziów wpłynęły dwa napomnienia, które sędzia ringowy udzielił Szymurze za trzymanie. Klimiecki walczył bardzo ambitnie — wygrał ze Szwedem Sundinem, zwanym „Czerwonym Wężem”, a w drugim kole uległ nieznacznie Anglikowi Screenowi, bo tchu mu brakło na finiszu.

Mówiono w naszym gronie, że Polacy w Dublinie w pierwszej rundzie obserwowali przeciwników, w drugiej boksowali, a w trzeciej tracił siły...

Tak było w Dublinie — mamy nadzieję, że piątka na Oslo została dużo lepiej przygotowana i wszyscy na si reprezentanci dadzą z siebie wszystko. Nie oczekujemy po nich wielkich sukcesów, ale mamy prawa żądać, aby walczyli ambitnie i wypadli jak najlepiej, bo nie tylko trzeba umieć wygrać w szlachetnej i dżentelmeńskiej walce — szluka przegrywania jest nie mniej ważną umiejętnością.

Kazimierz Gryżewski

Mistrzostwa Gwardii spełniły pokładane nadzieje

Kpt. Derda klasyfikuje po raz ostatni w tym sezonie

POZNAN, 8.6 (Tel. wł.). Kapitan PZB Derda, na podstawie obserwacji w czasie sezonu, oraz ostatnich postępów jakie bokserzy poczynili na obozie w Oliwie, przeprowadził ostateczną klasyfikację pięściarzy:

musza: 1) Kasperczak (Wr.), 2) Lúdtke (Pozn.), 3) Mikołajczewski (Gd.), 4) Woźniak (Pozn.), 5) Gu-

Pacyfikacja na Rakowie

Wobec wykrycia sprawców zająć w Rakowie w czasie mistrzostw bokserów — Jaskiewicz i Langnera, sala bokserska Domu Kultury na Rakowie, została otworzona napowrót. Odwieszony został również zawodnik Wróbel podejrzany o udział w zająć, natomiast trener Domu Kultury Warszawy otrzymał surową nagana, podobnie jak i kierownictwo sekcji bokserskiej.

ANGLIA PROSI O MISTRZOSTWA EUROPY

Angielski Amatorski Związek Bokserów zgłasza wniosek na kongres AIB-u, aby mistrzostwa Europy w 1951 r. zostały przyznane Anglii.

Siatkarki Chemii Łódź faworytkami mistrzostw juniorek

PARK PADEREWSKIEGO w Warszawie po raz drugi będzie widownią rewii siatkówki w wydaniu naszej młodzieży. Tym razem o tytuł mistrza Polski walczyć będą juniorki. Z pięciu startujących drużyn prawie pewnym zwycięzcą są młode siatkarki ZKS Chemia Łódź. Wystąpią one prawie w tym samym zestawieniu, w którym zdobyły mistrzostwo Polski drużyn A klasy (jedynie bez Solarzówny). O dalsze miejsca walczyć będą AZS Warszawa, Spójnia Warszawa, Pomorzanki Toruń i Broń Radom.

Rozgrywki rozpoczynają się w sobotę 11 bm. o godz. 15.30, a w niedzielę o godz. 10 i 16.30.

POGON PRZED MISTRZOSTWAMI W TENISIE

W tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie (Liga Tenisowa) reprezentant śląska i katowicka Pogoń startować będzie w następującym składzie i kolejności rakiet: Niestroj, Chytrowski, Bratek, Jochemczyk. W grze podwójnej para: Niestroj — Chytrowski oraz Bratek — Jochemczyk. Jedyną zmianą w grze pojedynczej par, a w grze mieszanej partnerek jej będzie Niestroj. Juniorzy: Lelis oraz zwycięzca eliminacji Skorupa-Cieszewski.

nowski (Śl.), 6) Soczewiński (Gd.), 7) Patora (W-wa), 8) Poczwowski (L.), 9) Grzywocz II (Śl.), 10) Przybylski (Pom.).

Kogucia: 1. Grzywocz (Śl.), 2. Czarniecki (L.), 3. Czajkowski (Wr.), 4. Klajn (Gd.), 5. Przybylski (Pom.), 6) Kubowicz (W-wa), 7) Szadkowski (W-wa), 8. Tyczyński (W-wa), 9. Guzy (Śl.), 10. Nowacki (Pozn.).

Piórkowa: 1. Antkiewicz (Gd.), 2. Kruza (Pom.), 3. Bazarnik (Śl.), 4. Panke (Śl.), 5. Matloch (Śl.), 6. Sieradzan (W-wa), 7. Goliński (Gd.), 8. Marcinkowski (L.), 9. Kafłowski (Wr.), 10. Zajczkowski (L.).

Lekka: 1. Czortek (W-wa), 2. Waluga (Wr.), 3. Kudłacz (Gd.), 4. Komuda (W-wa), 5. Piotrowski (Pom.), 6. Debisz (L.), 7. Ponant (Śl.), 8) Sadowski (Szcz.), 9. Maciejczyk (Pozn.), 10. Ratajczak (P.).

Półciężka: 1. Chychna (Gd.), 2. Kaźmierczak (Pozn.), 3. Musioł (Gd.), 4. Iwański (Gd.), 5. Olejnik (L.), 6. Sztolc (Wr.), 7. Sznajder (Śl.), 8. Zieliński (Lubl.), 9. Skudla (Pozn.), 10. Baranowski (Pom.).

Srednia: 1. Nowara (Śl.), 2. Kolczyński (W-wa), 3. Kwiatkowski (Gd.), 4. Paliński (Pom.), 5. Cebulak (Pom.), 6. Wilczek (W-wa), 7. Grzelak (Pozn.), 8. Zagórski (W.), 8. Taborek (L.), 10. Rajski (Gd.).

Półciężka: 1. Szymura (W-wa), 2. Archadzki (W-wa), 3. Flisiowski (Gd.), 4. Koleczko (Pozna.), 5. Kubiński (Cz.), 6. Krupiński (Wr.), 7. Gnat (Pom.), 8. Woźniak (W-wa), 9. Franek (Pozn.), 10. Dobija (Śl.).

Ciężka: 1. Niewadził (L.), 2. Klimiecki (Wr.), 3. Rutkowski (Szcz.), 4. Stec (W-wa), 5. Jaskóła (L.), 6. Białkowski (Gd.), 7. Drapala (Śl.), 8. Ryś (W-wa), 9. Sypiański (Śl.), 10. Zmorzyński (Pom.).

Szukamy talentów wśród zhierczy piłek

Warszawski Okr. Zw. Tenisowy organizuje w ramach propagandowych imprez sportowych zawody tenisowe z udziałem czołowych graczy. W imprezie wezmą również udział chłopcy do podawania piłek, tym razem w roli zawodników na korcie. Chłopcom dostarczają sprzęt organizatorzy. Początek zawodów w niedzielę, 12 czerwca o godz. 10 na centralnym korcie Legii, oraz o godzinie 15 na kortach SKS w Parku Szkolnym Sobieskiego. Wstęp bezpłatny.

Omawiając turniej ZS Gwardii, należy również wspomnieć o wydajnej pracy niektórych trenerów, rekrutujących się w większości z szeregow byłych reprezentantów Polski. Szczególnie starannym przygotowaniem odznaczał się zespół Poznania, w którego szeregach startowała sama młodzież, jak: Skrzyński, Pięchowski, Wiśniewski, Adamski, Wojnowski i Ceglarski, a uczniowie Arskiego i Misiurewicz. Nie jest wykluczone, że któryś z tych utalentowanych chłopców nie założy koszulki z Orłem na Olimpiadzie w Helsinkach...

Zespół Szczecina, który przygotował trenerzy Kraszewski i doskonalili swego czasu technik Koziołek, był również bardzo wyrównanym i przede wszystkim kondycyjnie zaawansowanym. Śluzaków szkolił były mistrz Polski Moczek, zawodnicy tego okręgu wykazali zacietliwość i bojowość.

Drużyna Gdańska wypróbowana w wielu bojach mistrzowskich, trenowana przez Karnath, stanowiła o bok zespołu warszawskiego, któremu przewodził Walery Karpiński, najsilniejsze zespoły mistrzostw, z których w finale znalazło się po 5 zawodników, a tytuły mistrzowskie zdobyło po 3 i wicemistrzostwie po 2 bokserów.

Trzeci w ogólnej punktacji Wrocław, za wyjątkiem Klimieckiego, dysponuje również młodzieńkimi zawodnikami niezupełnie już zaawansowanymi technicznie, spośród których wymieniać trzeba choćby Kargola w muszej, Szymonowicza i Kafłowskiego w piórkowej, Domańskiego w średniej, który pomieścić może ponad 40 tys. widzów.

Kwiat bokserski na turnieju w Lublinie

W dniach 18 — 19 czerwca odbędzie się w Lublinie turniej bokserów, w którym wezmą udział w większości młodzież zawodnicy. Kapitan PZB wyznaczył następujących bokserów, w muszej: Woźniak (Pozn), Gumowski (Śl), Mikołajczewski (Gd), Kukier (Lubl.);

w koguciej: Czajkowski (Wr), Przybylski (Pom), Kubowicz (Wa), Baran (Lubl.);

w piórkowej: Kruza (Pom), Panke (Pozn.), Marcinkowski (L), Cholina (Lubl.);

w lekkiej: Teddy Pietrzykowski (Wa), Ponant (Śl), Piotrowski (Pom.), Sadowski (Szcz.);

w półciężkiej: Sztolc (Wr), Kaźmierczak (Pozn.), Zieliński (Lubl.), Ostaszewski (Lubl.);

w średniej: Trzęsowski (Lubl.), Cebulak (Pom), Grzelak (Pozn), Zagórski (W-wa);

W tej chwili nie jest jeszcze wia-

Gospodarze zajęli 4 miejsce w ogólnej punktacji, a Przybylski zdobył tytuł w koguciej. Na Pomorzu na brak odpowiedniego materiału ludzkiego nie trzeba narzekać, brak jedynie oddanych sprawie działaczy i przede wszystkim trenerów.

Według oświadczenia gen. sekretarza ZS Gwardii i zarazem wiceprezesa PZB, kpt. Lemperta — mistrzostwa Gwardii spełniły swoje zadanie i potwierdziły, że praca na niwie sportu w Gwardii daje pomyślne wyniki, a organizacyjnie turniej przeprowadzony był wzorowo.

Sędziowie i w tym turnieju popełnili szereg błędów, które w dwu wypadkach musiały poprawić. Za wyjątkiem pp. Kupfersteina, red. Dalla z Warszawy i częściowo p. Misiurewicz z Poznania, wszystkie walki prowadziły tak w ringu, jak na punkty arbitrzy Pomorza, z których najlepsze noty uzyskali Bocheński i Ku-gacz.

Publiczność dopisała i zachowaniem się obiektywnym dowiodła, że zna się na sporcie i umie cennie wyśiłek tak swoich jak i obcych.

Zawodnicy, a szczególnie ci, którzy przechodzili do następnych rund do finałów włącznie, napracowali się uczciwie, w nagrodę obdarowani zostali sówicie. Były zegarki i to mark „Cyma”, rowery, teczki, nesesery, walizki, kupony materiału, jednym słowem, praktyczne nagrody. Nie zapomniano i o trenerach których również nagrodzono za dobre przygotowanie zespołów. (Wic)

Kwiat bokserski na turnieju w Lublinie

W dniach 18 — 19 czerwca odbędzie się w Lublinie turniej bokserów, w którym wezmą udział w większości młodzież zawodnicy. Kapitan PZB wyznaczył następujących bokserów, w muszej: Woźniak (Pozn), Gumowski (Śl), Mikołajczewski (Gd), Kukier (Lubl.);

w koguciej: Czajkowski (Wr), Przybylski (Pom), Kubowicz (Wa), Baran (Lubl.);

w piórkowej: Kruza (Pom), Panke (Pozn.), Marcinkowski (L), Cholina (Lubl.);

w lekkiej: Teddy Pietrzykowski (Wa), Ponant (Śl), Piotrowski (Pom.), Sadowski (Szcz.);

w półciężkiej: Sztolc (Wr), Kaźmierczak (Pozn.), Zieliński (Lubl.), Ostaszewski (Lubl.);

w średniej: Trzęsowski (Lubl.), Cebulak (Pom), Grzelak (Pozn), Zagórski (W-wa);

W tej chwili nie jest jeszcze wia-

W tej chwili nie jest jeszcze wia-

PIERWSZA OLIMPIADA CHŁOPSKA W BRZEŹNICY

WIES ROZPOCZYNIA WALKĘ **Olimpia prosi o trenera**
o przyszłość polskiej lekkoatletyki

JEŻELI lekkoatletyka polska wywalczy sobie w najbliższej przyszłości czołowe miejsce w Europie, to na pewno przyczyni się do tego młodzież wiejska, zrzeszona w Ludowych Zespołach Sportowych.

Tak mówiło wielu speców sportowych, którzy przez dwa dni obserwowali Olimpiadę Chłopską. I wydaje się, że mieli chyba rację.

JESZCZE MIESIĄC TEMU...

Jeszcze miesiąc temu niewielka wieś Brzeźnica nie posiadała żadnego boiska



Lizak

utalentowany długodystansowiec
Foto R. Bylicki

sportowego, ale miała za to chętnych do uprawiania sportu. Decyzja zapadła

szybko, a w miesiąc później, 5 i 6 czerwca na tym boisku odbyła się już pierwsza w historii sportu polskiego Olimpiada Chłopska z udziałem 1400 chłopców i dziewcząt.

CO TO ZA WYNIKI?

Widzę już miny sceptyków, którzy przeczytawszy początek i rzuciwszy okiem na tabelkę uzyskanych wyników będą kręcić głową i mówić:

— Gdzie ta przyszłość sportowa, gdzie są te doskonałe wyniki?

Wszyscy chyba wiemy, co wpływa na osiągnięcie dobrego wyniku: kondycja, długotrwały trening, rutyna, ambicja i wola zwycięstwa. Dwa ostatnich elementów nie zabrakło naszej wiejskiej młodzieży.

— To jeszcze nie wszystko — powiedzą pesymiści.

Tak, to rzeczywiście jeszcze nie wszystko, ale młodzież wiejska ma w swoich szeregach wiele nieprzeciętnych talentów, bo jeżeli 19-letnia dziewczyna, uprawiająca sport dopiero niecały rok rzuciła dyskiem 29,69, a ma przy tym wspaniałe warunki fizyczne, to jest ona na prawdę talentem, którym warto się zająć.

TAKICH JEST WIĘCEJ

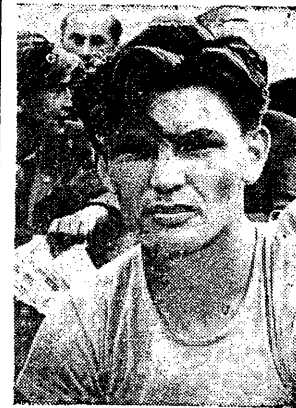
Tych samorodnych talentów jest dużo więcej. Nikt ich nigdy nie trenował, a to co umieją to chyba jest już wrodzone.

Na boisku w Brzeźnicy pobito kilka rekordów okręgu rzeszowskiego, mimo, że warunki do bicia rekordów były bardzo niedogodne. Słaba bieżnia o obwodzie tylko 296 m nie pozwalała na uzyskiwanie zbyt dobrych czasów, a je-

śli takie rzeczywiście były, to dobrze tylko świadczy o młodych sportowcach wiejskich.

PAN INSPEKTOR ZAŁUJE

Największą ilość zawodników startowała na 1.000 m. Zwycięstwo w finale odniósł Mauthe. O chłopcu tym pisał



Mauthe

dziesięcioboista wiejski z LZS Żurawica
Foto R. Bylicki

już raz „Przegląd Sportowy” i dziś stwierdzamy z satysfakcją, że młody kandydat na dziesięcioboistę zaprzestał wreszcie mrzonek o karierze piłkarskiej i poświęcił się całkowicie lekkoatletyce. Ale stare przeszkody robią swoje. Okazuje się bowiem, że Mauthe próbował też swego czasu wojować w rękawicach bokserkich, stąd ma wybitną rękę i rzuty są jego najsłabszą stroną.

Największym jego konkurentem na terenie rzeszowskim jest 19-letni Lizak ze wsi Wyszatyce, który uważa, że najlepszym treningiem jest dla niego prze-

biegnięcie drogi z pola, na którym pracuje, do domu.

Te i tym podobne obrazy można jeszcze spotkać na terenie sportu wiejskiego. Wszystko to przemawia za tym, że na sport na wsi zwrócić trzeba baczniejszą niż dotychczas uwagę. Nie można tym samorodnym talentom pozwalać stosować swoistych metod treningu w rodzaju biegów przez miedzę, czy uprawiania boksu jako jednej z konkurencji dziesięcioboju.

Posel Motyka w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że na wieś rzuci się olbrzymią ilości sprzętu. Wydaje się, że wartości też pomyśleć i o dużej ilości trenerów czy instruktorów, a z wielkimi maszynami tych wszystkich, którzy przewinęli się przez stadion brzeźnicki, wyrosną z pewnością pełnowartościowi zawodnicy.

Olbrzymią uwagę zwrócić na sport wiejski

— mówi poseł dyr. Motyka

ABY móc ocenić pewne osiągnięcia, trzeba mieć do tego materiał porównawczy. W dziedzinie sportu wiejskiego nie ma tego materiału. Wszystko, co się robi na tym polu, robi się po raz pierwszy, dlatego też bardzo wysoko należy ocenić te właśnie imprezy.

Nie chodzi tu o wyniki. Są one gorsze i lepsze. Z olbrzymiego zapалу i entuzjazmu, z jakim młodzież wiejska podchodzi do sportu można wnioskować, że wieś polska będzie źródłem, z którego sport nasz będzie czerpał nowe soki.

OKAZUJE się, że można być jednocześnie prezesem klubu, środkowym napastnikiem, referentem w komendzie harcerzy i kwatermistrzem na Olimpiadzie Chłopskiej. Sztuki tej dokazał 19-letni Bobel Bronisław z Dębicy.

Bobel jest uczniem I kl. liceum pedagogicznego w Dębicy, a jednocześnie prymusem i z tej racji prowadzi samopomoc szkolną, udziela korepetycji, co jest zresztą głównym środkiem utrzymania jego i matki, mieszkającej na wsi pod Rzeszowem.

Sport i praca społeczna wypełnia mu każdą wolną od nauki chwilę. Jest zetempowcem i harcerzem, posiada ukończony kurs narciarski, a po skończeniu liceum pragnie gorąco dostać się do AWF w Warszawie.

Jeszcze przed rokiem Bobel miał piłkę. Zebrał 11 rówieśników, zorganizował drużynę piłkarską i z tego

powodu był prezesem klubu, a jednocześnie chłopcy, bez szemrania, powierzyli mu najbardziej „honorową” pozycję środkowego napastnika.

Po pewnym czasie Bobel zrozumiał, że takie zacieśnianie się we własnym kółku do niczego dobrego nie doprowadzi i postanowił wciągnąć do sportu więcej młodzieży. W ten sposób powstał Międzyszkolny KS w Dębicy, którego członkami są wiejscy chłopcy, nie przekraczający 19 lat.

W dniu Święta Pracy młodzi dębiczanie zorganizowali małą olimpiadę wiejską, na której pobili na łeb na szyję B-klasowe drużyny rzeszowskie, z Wisłokiem zaś zremisowali 1:1.

„Olimpia” — tak bowiem nazywa się ten klub — urządza często wycieczki do małych wsi, dając tam pokazowe mecze. M. in. odwiedzili już Straszewin i Brzeźnicę, przyczem w pierwszej miejscowości od razu po ich występie zawiązało się koło sportowe.

— Zorganizujemy wkrótce 8 sek-



Bobel
najlepsza lekkoatletka „Olimpiady”
Foto R. Bylicki

cji — oświadcza z dumą Bobel — a główny nacisk położę chcemy na boks, do którego chłopcy palą się.

W związku z tym postanowiliśmy za wszelką cenę posłać któregoś z nas na jakiś mały kurs, aby się chociaż trochę nauczyli.

Niestety, ani kuratorium, ani ZHP nie jest w stanie przydzielić Olimpi trenera lub instruktora, a bardzo by się im przydał. (J. J.)

Gdy mama nie pozwala...

PRZEDBIEG na 1.000 m wygrał pewnie młody zawodnik Lizak. Do mety przychodził prawie nie zmęczony.

— To nie mój dystans — mówi po biegu — ja wolę 5, lub 10 km.

— No, dobrze — mówię do niego — ale kiedy trenujesz?

— W ogóle nie trenuję, chyba tylko wtedy, jak wracam z pola. Mam stamtąd daleko do domu i wówczas mogę trochę pobiegać.

— A biegaliście już kiedy?

— Naturalnie, brałem udział w Biegach Narodowych i wygrałem trzy razy. Miałem wtedy na 5 km 17:34. Muszę zresztą biegać tak, żeby mama nie wiedziała o tym, bo mi nie pozwala, bo w domu jest wiele pracy.

— A jakie sporty uprawiacie poza bieganiem?

— Żadnych. Wystarczy mi bieg i chciałbym zająć jakieś dobre miejsce w Ogólnopolskim Biegu Narodowym.

TO CHYBA niemożliwe! — wołał co chwile sędzia główny zawodów lekkoatletycznych na Olimpiadzie Chłopskiej, kiedy stopery sędziów mierzących czas wskazywały, że zawodnicy biją rekord za rekordem okręgu rzeszowskiego.

Wiele tych rekordów przetrwało po kilkanaście lat i dopiero młodzież wiejska potrafiła je poprawić.

GŁÓWNY organizator Olimpiady — ob. Kapustka był jednocześnie czołowym graczem drużyny piłkarskiej LZS Brzeźnica. W czasie meczu Brzeźnica — Żochów zadzwonił nagle polowy telefon zainstalowany na boisku.

— Kol. Kapustka do telefonu! Trudno, co było robić! Kapustka schodzi z boiska i za chwilę rzucił na słuchawkę rozporządzenia organizacyjne. Wkrótce po tym znowu melduje sędziemu powrót na boisko.

Najmłodsze było jednak to, że w czasie nigdzie nieobecności Kapustki przeciwnicy strzelili jedną bramkę.

ORGANIZATORZY imprezy, oraz wszyscy ci, którzy zasłużyli się o pracę nad sportem wiejskim, zostali odznaczeni przez przewodniczącego sportu wiejskiego ob. Kafarskiego.

Najmłszą jednak chyba nagrodę otrzymał Kapustka, którego wszystkie ładne dziewczęta z Brzeźnicy ucałowały za zorganizowanie całej imprezy.



Mirkiewiczówna
zwyciężczyni w rzucie dyskiem
Foto R. Bylicki

Jakie uzyskano wyniki?

Kobiety: 60 m 1) Golanka (LKS Żurawica) 8,8; 2) Szczygiel (LKS Tarnobrzeg) 9,3; wszyscy: 1) Golanka (LKS Żurawica) 131,5; 2) Morawska (LKS Gorliczyzna) 126,5 — w dal: Golanka (Zur.) 418; 2) Szeszelińska (Sielec) 367 — 500 m: 1) Zaborowska (LKS Żurawica) 1,37; 2) Wójcik (Żurawica) 1,38; kula: 1) Mirkiewicz (Gorliczyzna) 8,90 (rekord okr.); 2) Stępień (Gorlicz) 8,79; — dysk: 1) Mirkiewicz (Gorlicz) 29,69.

Mężczyźni: 100 m — Mauthe (Żurawica) 12,5; 2) Nowaczek 12,4 — wszyscy: Korpanty (LZS Wojsk) 157,5; 2) Panek (Żurawica) 154 — w dal: Mauthe (Zur.) 564; 2) Koczka (Brzeźnica) 530 — kula: Zajączkowski 11,8; 2) Jakubczyk 10,78 — oszczep: 1) Panek 42,98 (rekord okr.); 2) Zajączkowski 42,31 — 1000 m — Mauthe 2:56,2; 2) Lizak 2:59,2.

Piłka nożna — finał wygrała LZS Brzeźnica, bijąc LZS Siedlęcankę 4:2 (1:1). W pilce koszykowej zwyciężyli LZS Rogoźno, bijąc w finale Brzeźnicę 19:15. W siatkówce męskiej pierwsze miejsce zajął LZS Błażejówka, bijąc w finale LZS Żurawicę 2:0 (15:12; 15:12); zaś w siatkówce żeńskiej: LZS Gorliczyzna.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce za jeźdźcą Żurawica, zdobywając 96 pkt. przed LZS Brzeźnicą 48 pkt. i LZS Gorliczyzną — 25 pkt.

Slasia Mirkiewicz

ma lat 20

wiele zapалу i ambitne plany

WDYSKU pierwsze miejsce zajęła młodzieńka przedstawicielka LZS Gorliczyzna — Stanisława Mirkiewicz. Po rzucie 29,69 m wykonanym poprawnym stylem, młoda dyskobolka opowiada o swojej sportowej karierze.

— Mam 20 lat i sport uprawiam dopiero od roku. Gdy po raz pierwszy wzięłam dysk do ręki, rzuciłam nim 20 m. Nikt mnie nie uczył, nie poprawiał stylu, rzucam po prostu tak, jak zdołam podpatrzeć na zawodach lekkoatletycznych. Oprócz dysku rzucam jeszcze oszczepem i kulą, przy czym w oszczepie jestem nową rekordzistką okręgu. Po maturze zaczęłam pracować w Cukrowni w Gorliczyźnie i o ile pozwala mi praca, poświęcam się uprawianiu sportu. Bardzo chciałabym korzystać z jakiejś opieki trenerskiej, a wówczas oblicuję rzucić ok. 35 m. Jeszcze w tym sezonie. Może to jest zarozumiałość, ale czuję się na siłach.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet Niekładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
tel. 8.70-05, 8.70-01, 8.82-51
skrz. poczt. 181
Administracja (dla prenumerat): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.18-24
Konto P.K.O. — 8005
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalnie „Czytelnik” — zł 300.—
Egzemplarze wstępne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P.K.O. Nr 1 — 8005 licząc za egz. 15 zł.
Złożone w drukarni Z M P, Warszawa
Odbite w druk. „Czytelnik” Nr 2, W-wa

Sztafetę — gigant organizuje ZMP w rocznicę powstania Zw. Młodzieży Polskiej

WLIDZBARKU Welskim, wykończając tamtejszy ośrodek Kultury Fizycznej, urządził ZMP kurs dla przodowników w f. na wczasach letnich. Kursiści, rekrutujący się ze wszystkich dzielnic Polski, nie ograniczają się tylko do przerabiania ustalonego programu.

Jak przystało na działaczy sportowych, a taka rola przypada ZMP-owcom w nowej strukturze organizacyjnej sportu, słuchacze kursu zorganizowali dla miejscowej ludności w Zielone Świątki, święto sportowe o obfitym programie.

Obserwując mecz piłkarski między Lidzbarskiem a Brodnica, życzyli sobie w duchu naszym nawet b. zaawansowanym zespołom, aby ich zachowanie na boisku i postawa sportowa były takie, jakie zademonstrowali młodzi, niezrzeszeni piłkarze dwóch małych miasteczek.

Impreza wypadła bardzo dobrze. Dała ona miejscowej ludności, tłum nie obserwującej każdą konkurencję, zdrową rozrywkę i była prawdziwą propagandą sportu. Tuż po zakończeniu koszykówki znalazło się sporo chętnych, którzy uprosiwszy wypożyczenie piłki, poczęli z zapalaniem próbować swych sił w nowym, dla wielu dotychczas nieznanym grze. Właśnie takie małe osady i wieś powinny stanowić cel jak najczęstszych wycieczek popularyzacyjnych, urządzanych przez zaawansowane zespoły. Gorące przyjęcie i duże zainteresowanie i korzyści sportowe — zapewnione.

Do zakończenia ubiegłego sezonu letniego Związek Młodzieży Polskiej miał ponad 300 klubów sportowych. Nowe formy organizacyjne sportu, w jakich działamy w r. b., wiążą słuszenie i celowo dziedzinie kultury fizycznej z miejscem pracy, nauki, czy też zamieszkania tych, którzy znajdują się w kolach i klubach sportowych. Dlatego też ZMP, jeden ze współtwórców nowej koncep-

cji, będącej wynikiem stałego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego naszego Ludowego Państwa, przekazał swe kluby sportowe tym organizacjom, które zostały powołane do administrowania działalnością sportową.

Ale fakt ten nie oznacza rezygnacji ZMP z pracy w tak ważnej w ogólnym systemie wychowawczym dziedzinie, jaką jest kultura fizyczna i sport.

ZMP zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za prawidłowy rozwój kultury fizycznej, z odpowiedzialności spadającej na produkującą ideowo — wychowawczą organizację, jaką jest ZMP. I dlatego każda jednostka organizacyjna ZMP otrzymuje zadanie współdziałania w rozwoju kół i klubów sportowych na swym terenie. Związkowe koła i kluby, AZS-y, szkoły średnie, Ludowe Zespoły Sportowe — oto baza pracy dla młodzieżowych działaczy sportowych. Mają oni być wszędzie tam, gdzie przejawia się działalność sportowa. Są ZMP-owcy również w Zarządach Zrzeszeń i Związków Sportowych, w Radach Sportu Wiejskiego. Pełniąc w tych organizacjach sportowych najrozmaitsze funkcje, dbają ZMP-owscy działacze o stałe podnoszenie poziomu ideologicznego i etyki sportowej zawodników. ZMP-owska organizacja wydała bezwzględnie walkę wszelkim przejawom brutalności i zdziczenia w sporcie, i tępić będzie wszystkie złe namiętności sportu kapitalistycznego, zwalczając stare nawyki i tradycje, metody wypalania i kapekowania zawodników.

Najświeższym przejawem docenienia roli, jaką ZMP ma odegrać w sporcie, są niektóre sformułowania, jakie padły na Kongresie Związków Zawodowych, przy omawianiu sportu pracowniczego.

Posel Cwik, określając dla tej dziedzin nową zadania, mówił m. in. o konieczności większego wyko-

rzystania kadry działaczy sportowych z b. klubów ZMP, przejętych przez Związki Zawodowe. Słuszność tej tezy podkreśliły liczne głosy w dyskusji.

Widomym znakiem upowszechnienia kultury fizycznej będzie liczba posiadaczy Odnaki Sprawności Fizycznej. Realizując swe zadania na tym polu, ZMP rzucił hasło: „Każdy ZMP-owiec posiada Odnakę Sprawności Fizycznej”. Rezultatem tego był masowy start młodzieży w Biegu Narodowym, pierwszej próbie O. S. Fiz.

★
Olbrzymią imprezą sportową, zorganizowaną przez ZMP, będzie Sztafeta — gigant, która przybiegnie do Warszawy z wszystkich kątów Polski z meldunkami na dzień 22 lipca, będący rocznicą powstania Związku Młodzieży Polskiej.

Prace przygotowawcze Sztafety dobiegają końca, w najbliższych dniach wszystkie organizacje ZMP-owskie rozpoczyna przygotowanie, aby w dzień swego Święta, zmanifestować prężność, siłę i sprawność organizacyjną milionowego Związku.

★
Przodowanie w osiąganiu wyników i wzór postawy sportowca — oto sylwetka zawodnika ZMP-owca. Bojowy, ofiarny, rzutki i energiczny, świadomy roli sportu w naszym ustroju działacz — oto zadanie dla aktywnego Związku Młodzieży Polskiej. I dlatego ZMP prowadzi szeroką akcję werbunku na wszelkie kursy sportowe, szkoląc również działaczy we własnym zakresie. Zeszłoroczny bilans 300 klubów zastąpiony zostanie obecnie w ZMP innym zestawieniem: zsumowaniem całego dorobku w dziedzinie kfi i sportu, bo za jej rozwój jest odpowiedzialny ZMP!

St. Rzesz



NA TRASIE I NA FINISZU

Lizak prowadzi w biegu na 1000 m, a Golanka przerywa taśmę w biegu na 60 m.
Foto R. Rybicki